Og. zb. Nr. 53. LWÓW, SOBOTA DNIA 1-go PAŹDZIERNIKA 1904. ROK II. Nr. 1.

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie rubli 2·—, rocznie rubli 7·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26. Telefon Nr. 806.

PRZEDRUK JEDYNIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5·—, na pół roku K 3·—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. w Warszawie.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Do czytelników.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy drugi rok naszego Wydawnictwa 2-gi rok istnienia pisma pośród trudnych warunków tworzących dla rozwoju nowego pisma niejednokrotnie przeszkody materyalnej i moralnej natury.

Wiemy, że chcąc zainteresować nie tylko szerokie grona ludzi przedsiębiorczych, ale jeszcze szersze zastępy konsumentów sprawami *rozwoju technicznego i przemysłowego* kraju, nie mogliśmy już w pierwszym roku zaspokoić różnorodnych wymagań. Usilnem naszem staraniem było zainteresowanie całego ogółu rozbudzeniem ruchu przemysłowego; pomieszczaliśmy więc odpowiednie artykuły w sposób taki, by z jednej strony bezpośrednio zająć producentów, techników, przemysłowców a z drugiej szeroki ogół konsumentów.

Szło nam o zbliżenie tych stron, by na realnych podstawach z wiarą w siły własne wytworzyło się wzajemne poznanie i zaufanie do przemysłu w kraju.

Pismo nasze, rozwój jego leży w rękach czytelników; — przebijając się wytrwale o siłach własnych, chcemy, by tętno intenzywniejszego życia ekonomicznego, samodzielnego rozwoju przemysłowego przyciągnęło do wspólnej pracy coraz więcej dzielnych energicznych jednostek, osłabiło pokusy szukania ciasnego bytu w karyerze urzędniczej, a to wpłynie również na skuteczne przystosowanie się naszego pisma i coraz ściślejszy, odpowiedniejszy dobór treści.

Rozwój w dalszym ciągu łamów i treści „Przemysłowca“ zależy tylko od naszych Prenumeratorów; zwracamy się tedy do Nich z prośbą, aby nam jednali jak największą liczbę nowych czytelników pośród swych znajomych, przyjaciół i interesowanych.

Z rozpoczęciem drugiego roku wydawnictwa powiększyliśmy rozmiary naszego pisma, które zamiast dotychczasowych 16 stronic obejmować będzie stronic 24 w formacie znacznie dogodniejszym niż dotychczasowy.

Cenę prenumeraty pozostawiamy niezmienioną. Kwartalnie: $3^1/_2$ korony (2 ruble) ($3^1/_2$ marek).

Informacye kredytowe
w Ameryce.

I.

Związek wierzycieli Stanów Zjednoczonych odbył niedawno doroczne ogólne zebranie, na którem uchwalono, między innemi, by udzielanie kredytów i ich wysokość pozostawały w zależności od ubezpieczenia ogniowego towarów dłużników, tudzież by żądane były dowody, iż ubezpieczenie jest wystarczające i przekracza po za okres udzielonych kredytów.

P. Edward Page, wygłosił bardzo interesującą przemowę, którą przyta-

czamy w streszczeniu, aby zapoznać czytelników naszych ze znamiennymi stosunkami amerykańskimi:

Nowoczesny handel staje się coraz bardziej skomplikowany, tak co do liczby klientów. W miasteczku kupiec każdy zna osobiście wszystkich nabywców, — w miastach mało kto zna swego sąsiada. Dawniej handlujący obejmował pamięcią swych dłużników, dziś potrzebne są metody prawie naukowe, by umożliwić systematyczny przegląd setek i tysięcy odbiorców — dłużników. W firmie, którą przedstawiam, od r. 1774 do 1904, wzrosła liczba klientów 700 razy. Pracujemy z mniejszym zarobkiem, powinniśmy przeto dążyć do zmniejszenia ryzyka. Na metodzie pamięciowej poprzestawać teraz nie wolno.

Cztery okoliczności należy mieć na uwadze, gdy chodzi o ustalenie wysokości i terminie kredytu:

Pierwsza. Charakter. Rozumiem przez to obyczaje dłużnika, które mogą mieć wpływ na kierowanie interesami i na jego wypłacalność, a więc tryb życia, oględność w wydatkach, prawdomowność, przezorność w postępowaniu i sumienność w spełnianiu zobowiązań.

Druga. Uzdolnienie kupieckie. Rozumiem przez to inteligencyę, energię, umiejętność wykonania, lub zdolność organizacyi interesu, zrównoważenie konserwatyzmu z przezornością. Ostatnie ma szczególne znaczenie, gdy chodzi o zyski w czasie pomyślnym i unikanie strat w porze zastoju.

Trzecia. Odpowiedzialność majątkowa, ujawniająca się w sumie i rodzaju aktywów, w przeciwstawieniu do rodzaju i wysokości zobowiązań.

Czwarta. Środowisko, czyli rodzaj konkurencyi na rynku, jaka istnieje lub powstaje w danej miejscowości, w epoce udzielania kredytu.

Nie wchodząc w rozbiór względnego znaczenia okoliczności, zatrzymam się na rozbiorze pierwszej z nich, t. j. na ocenie charakteru, w związku z postrzeżeniami, jakie zanotowałem z własnej praktyki.

Bezpieczeństwo każdego handlowego ryzyka zawisło od wyn ku analizy, jakiej poddajemy dłużników. Dbamy wszyscy, i słusznie, o to, by nasze archiwum referencyi o zdolności kredytowej naszych odbiorców, było jak najbogatsze; lecz bez dokładnej znajomości charakteru dłużników, archiwum to jest bardzo problematycznej wartości.

Dla oceny charakteru postępować winniśmy po tej samej drodze, którą podążamy przy obliczaniu przewyżki aktywów nad passywami, — więc w części należy znaleść odpowiedź na pytania w nas samych, w części kierować się zdaniem postronnych. Minęły czasy, gdy oceniano człowieka podług jego cech zewnętrznych, podług manier ubrania, narodowości lub wyznania. Nawet wygląd fizyognomii, któremu dawniej przyznawano znaczenie, dziś już nie obowiązuje, boć mamy do czynienia nie z zewnętrznym człowiekiem, lecz z jego wewnętrzną treścią i tylko ta treść winna dać wskazówki, czy słusznie spodziewać się możemy zapłaty w terminie za to, za co dany człowiek pragnie stać się dłużnym.

Na 5 działów rozpadają się pytania, jakie dla ustalenia wyobrażenia o charakterze dłużnika powinniśmy sobie postawić.

1. Czy wychowanie dłużnika i wyszkolenie fachowe stanowić może gwarancyę jego uczciwości? Czy był kiedykolwiek podstępnie niewypłacalny, lub czy ma plamę nieuczciwości w jakim bądź kierunku? Czy był lub jest w spółce z sobą, na której cięży taka plama?

2. Czy pije lub marnuje swoje mienie, gra lub spekuluje? Czy posiada skłonności lokowania swoich środków po za obrębem własnego interesu, środków dla tego interesu niezbytecznych?

3. Czy szanuje własne swe zobowiązania? Gdy zakontraktował na dostawę, czy stara się wykręcić od odbioru jeśli ceny spadają, natomiast domaga się dostawy, gdy ceny drożeją? Czy zwraca towar bez pozwolenia, bez wytłomaczenia, lub bez widocznych powodów? Czy żąda ustępstw z ceny pod pozorem, iż mógł kupić gdzieindziej taniej i czy mamy powody mniemać, iż działa w dobrej wierze? Jakie są jego stosunki z współpracownikami i spólnikami, i jakie mogą być powody częstych zmian?

4. Czy jest skrupulatny i ścisły w metodach handlowych? czy płaci swe rachunki w terminie, a jeśli nie to gdzie leży wina: w lekkomyślności, w wadliwem książkowaniu, lub też zwleka świadomie?

Sprawy przemysłowe

Dr. Fr. Bandrowski.

Związek niemiecki.

(Dokończenie.)

Przez wysłanie spirytusu, nie dającego się zużyć w państwie niemieckiem, zagranicę, przez zwiększenie obrotu na spirytus denaturowany, przez postawienie wyższej ceny na spirytus do picia udało się centrali mimo wielu przeszkód uzyskać stosunkowo dobrą cenę sprzedażną na spirytus. W pierwszym zaraz roku centrala płaciła członkom towarzy-

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Nieco o powodach zastoju przemysłowego. — Pogląd artystyczny i techniczny. — Czy Polacy mają uzdolnienie praktyczne. — Genialny chłop. — Ça ira).

Obok wielu przyczyn, opóźniających rozwój nowoczesnego przemysłu, przyczyn, których omawianie jest przedmiotem kongresów, wieców, ciał prawodawczych itp., istnieje jeszcze jedna — nader często rzucająca się w oczy każdemu, wnikającemu głębiej w nasze stosunki przemysłowe.

Jest nią lekceważenie potrzeby dobrej siły technicznej fachowej, w danym zawodzie przemysłowym — bądźto dla źle zrozumianej i fatalnie dającej się we znaki oszczędności — bądź też z braku zrozumienia tej potrzeby. — Znam zakłady przemysłowe, fabryczki, warsztaty u nas, które musiano zwinąć właśnie z powyższych powodów, znam i takie, w których niekoniecznie dobrze wszystko się składa właśnie z powodu i powyższej przyczyny.

Dziś na setki jeszcze można spotykać ludzi, mających — wprost nie do wiary podobne — zacofane jakieś pojęcie o technice i technikach, najdziwaczniejsze poglądy na wyższe stanowisko wychowanków uniwersytetów, albo też wyższość rolnika nad przemysłowcem.

„W Polsce tylko rolnictwo nie plamiło szlachcica“ — pisze Korzon — i duch tego czasu pokutuje jeszcze po dziś dzień w naszym kraju; nieliczne wyjątki, nieudolne usiłowania dla przemiany tych stosunków, stwierdzają tylko regułę.

A więc i dlatego pozostaliśmy w tyle na polu produkcyi przemysłowej, produkcyi, która jest potężną podstawą dobrobytu. Braku przemysłu, braku ruchu na polu techniki stosowanej do produkcyi praktycznej, nie zastąpią ani legiony prawników, ani filozofów, doktorów wszech nauk itd.

Mens sana in corpore sano tyczy się i całego społeczeństwa, trzeba mieć co jeść i pić, trzeba mieć pole do pracy, z zadowoleniem, trzeba mieć możność zużytkowania sił ekonomicznych: bogactw przyrody, skarbów wiedzy i talentów — ramion do pracy; a wówczas nie będzie i troski o duch, o duszę, o jasne ożywcze ideały.

Starożytny pogląd na świat — jeśli tak rzec można, „pogląd artystyczny“ ustąpił już dawno przed nowoczesnym poglądem naukowym, poglądem, który wobec doniosłości potęgi technicznej nowego wieku

stwa za surowy spirytus około $41\frac{1}{2}$ mk., podczas gdy najwyższa cena uzyskana dotychczas na giełdzie berlińskiej wynosiła 51 mk., a najniższa $31\frac{1}{2}$ mk. za 100 *l* spirytusu. Cena $41\frac{1}{2}$ mk. stoi, jak widzimy, w pośrodku między obu tamtemi, a różnica między dawną bezładną sprzedażą spirytusu i obecną jest ta, że literalnie wszyscy wytwórcy spirytusu, którzy należą do związku, korzystają z tej ceny, a nie jak dotychczas, jedynie rafinerzy. Dla porównania przytoczę, że od r. 1888 do 1899 przeciętna cena spirytusu w Niemczech wynosiła 38,46 mk.; zaś od rozpoczęcia działalności centrali, taż centrala płaciła swym członkom za 1 hektoliter spirytusu:

w r.	1899/900	41,5 mk.
„	1900/01	39,0 „
„	1901/02	31,7 „
„	1902/03	40,5 „

Ponieważ w ścisłym związku z tą akcyą towarzystw zjednoczonych i postępem ustawodawstwa idzie rozwój przemysłu spirytusowego, wypada mi tu podać jeszcze nieco liczb statystycznych, dających obraz powyższego rozwoju.

W latach, podanych niżej, zużyto w Niemczech lub wywieziono poza granicę państwa następującą ilość spirytusu w milionach litrów:

w latach	przeciętnie	do picia	do celów przemysłowych	wywieziono
od 1888—1893	po	219,1	48,21	19.87
„ 1893—1898	—	223,2	67,31	12,46
w r. 1899		240,9	99,00	22,02
„ 1900		238.9	104,31	16.00
„ 1901		241,0	116,31	18,80
„ 1902		237,9	111,42	21,96
„ 1903		233,4	128,91	37,64

Nadmienić tu wypada, że konsumcya spirytusu przed r. 1888 wynosiła około 300 mil. *l*, ale jak widzimy z tabeli skutkiem nowej ustawy w r. 1887 spadła do wysokości $\frac{2}{3}$ i z każdym rokiem nie o wiele wzrastała, co przypisać należy powolnemu wzrostowi ludności. Wpływ działania ustawodawstwa, a co ważniejsze wpływ związku wytwórców spirytusu a potem centrali najjaskrawiej się uwydatnia w liczbach, oznaczających zastosowanie spirytusu w przemyśle. Po wejściu w użycie ustawy ilość spirytusu zakażonego wynosiła 48,21 mil. *l* i podniosła się do poważnej liczby 128,91 mil. *l* w roku ubiegłym. Jest to liczba w stosunku do produkcyi ogólnej tak wysoka, że żadne państwo w Europie poszczycić się nią nie może, a jest dowodem, że jednolite działanie wytwórców i centrali padło na grunt dobry.

Ponieważ w r. 1903 ogólna produkcya spirytusu w Niemczech wynosiła 338,3 mil. *l*, przeto spożytkowano do celów przemysłowych więcej niż $\frac{1}{3}$ część.

Dla porównania przytoczę zaraz, że cała Austrya w tym samym roku wyprodukowała 231,8 mil. *l* spirytusu, a zużyła do celów technicznych 37,9 mil. *l*, t. j. zaledwie $\frac{1}{6}$ część; Anglia wyprodukowała ogółem w r. 1902 do 144 mil. *l* spirytusu, zakaziła zaś 13,7 mil. *l*, czyli zaledwie $\frac{1}{10}$ część.

W końcu pozwolę sobie nadmienić, że centrala, względnie związek ogólny podjął się jeszcze jednego zadania, które znakomicie potrafił rozwiązać, zawdzięczając oczywiście niesłychanie wielkiej spójni i łączności narodu niemieckiego. Gdy mianowicie, mimo forsownego stosowania spirytusu do celów przemysłowych, zapasy spirytusu w r. 1902 wzmogły się do tego stopnia, że zabrakło wprost zbiorników do przechowania go na czas dłuższy (zapas wynosił około 100 mil. *l*) — centrala berlińska energicznie wezwała wszystkich z nią związanych wytwórców do ograniczenia swej produkcyi spirytusu o 18% w stosunku do dotychczasowej. Austryackie koła agrarne jak wiadomo uważały to postępowanie za śmieszne i nie rokowały mu żadnej nadziei. Stało się jednak inaczej. Do 15. września 1902 r. zgłosiło się około 40.000 gorzelń rolniczych, przedstawiających przeszło 90% kontyngentu z gotowością ograniczenia swej produkcyi stosownie do wezwania centrali. Ta gotowość nie była czczem słowem, ale została w całej pełni wykonaną, czego najlepszym dowodem jest fakt, że produkcya 424,4 mil. *l* w r. 1901/902 została zredukowana w roku następnym do 338,3 mil. *l*.

Podobnie i w tym roku czuwa centrala sama nad regulacyą i ograniczeniem produkcyi spirytusu, a czuwanie takie niezawodnie wyda dobre owoce, bo uchroni członków i samych wytwórców od niechybnych strat, jakieby powstały z konieczności wskutek nadprodukcyi towaru.

(Chemik polski).

Dr. M. Linde.

Masło a targi wschodnie.

Przed rokiem przeszło zorganizowaną została w Smyrnie Izba handlowa holenderska dla przestrzegania interesów handlowych swojego kraju rodzinnego z Wschodem. Izba ta wydaje sześć razy do roku *bulletin de la chambre de commerce néerlandaise de Smyrne*, którego nr. 6. właśnie ukazał się w druku. Pismo to bardzo sumiennie i ściśle redagowane zawiera zawsze wiele ciekawych wiadomości odnoszących się do wwozu lub wywozu Holandyi do Lewanty i odwrotnie.

W ostatnim zeszycie spotkałem interesujące wywody, co do produkcyi masła i sera w Holandyi, oraz szans

---

może być nazwany „poglądem technicznym". Obok postępu narodów wolnych, na polu techniki i przemysłu, który coraz bardziej rozszerza się na wszystkie obszary pracy i myśli ludzkiej; niepowetowaną wprost jest klęską ten bierny opór zaśniedziałych u nas poglądów.

Zdaje się niektórym — a można to usłyszeć nieraz — że Polacy nie mają zdolności do praktycznego życia, natomiast sztuka i literatura liczy poważny szereg nazwisk polskich, słynnych na świat cały.

Na pozór zdaje się, że te zdania są słuszne, że manifestujemy się tylko na wyżynach świetlanych, dostępnych tylko wybranym, a z tej szarej powszedności pracy, nad dobrobytem i postępem materyalnym nie wyłoni się nigdy geniusz, nie wyłoni zastęp talentów, potrzebnych nam, tak bardzo potrzebnych do życia...

Pytajcie jednak, słuchajcie i czytajcie! dowiecie się, że najlepsze siły nasze, najzdolniejsi mechanicy, inżynierowie, chemicy pracują otoczeni uznaniem i sławą zagranicą, dowiecie się i z poprzednich czasów, że nie brak u nas było twórczości mechanicznej.

Tomasz Zan, poeta, był znakomitym geologiem i mineralogiem — podał i zastosował nową metodę eksploatacyi złota w górach altajskich. Ignacy Domeyko, profesor katedr przyrodniczych w Chili, był twórcą prawodawstwa górniczego. Kierbedź, słynny inżynier polski — wykonał genialny stały most na Wiśle, Józef Chodźko przeprowadził jedną z najtrudniejszych prac inżynierskich „pomiar trygonometryczny Kaukazu", Jan Heydatel zasłynął budową śluz na błotach pińskich i portu w Libawie, Krynicki, Zarzycki, Januszewski itd. znani byli z prac inżynierskich; niepodobna wyliczać wszystkich nazwisk (szczegółowe dane, oraz dzieje inżynieryi w Polsce znaleźć można w pismach inżyniera Kucharzewskiego — Warszawa), wszyscy ci żyli i pracowali współcześnie z Adamem i Juliuszem.

A dziś w tym kraju mnóstwo talentów marnieje; jednostki, które mogłyby zasłynąć użyteczną pracą dla społeczeństwa, zapadają w powszedni, szary żywot, a często fenomenalnie uzdolniony wieśniak pozostaje przez całe życie tylko zręcznym parobkiem.

Oto fakt autentyczny...

W jednej wiosce górskiej Galicyi znajdował się kilka lat temu kowal analfabeta — kowal bardzo „fajny", jak mówili ludzie.

wywozu obu tych artykułów na Wschód. Nie zupełnie literalnie, ale w wielu szczegółach dadzą się te wywody zastosować do naszych producentów galicyjskich, więc sądzę, że zainteresują one szersze warstwy czytelników.

Przedewszystkiem dowiadujemy się, że Holandya oddaje 1,187,000 hektarów ziemi pod łąki i to tłumaczy, dlaczego chów bydła w tym kraju stanowi jedno z najgłówniejszych źródeł dochodu.

Produkcya ogólna masła w r. 1903 wynosiła 57,040.000 *kg.*, z czego też 31 milionów *kg.* wytworzonych zostało w fabrykach mleczarskich, a reszta ręcznie lub przy pomocy małych maszyn po fermach.

Fabryk mleczarskich posiadała Holandya w roku ubiegłym 934, z czego 424 parowych, a 510 ręcznych.

Od czasu wprowadzenia ustawy o Stowarzyszeniach współdzielczych, przedsiębiorstwa mleczarskie poprzemieniały się w Spółki współdzielcze tak, że np. w r. 1903 z pomiędzy istniejących mleczarń, zaledwie 229 nie należało do organizacyi stowarzyszeń zarobkowych.

Przechodząc do szczegółów obecnego rozwoju produkcyi masła i sera, oddaje autor wielkie pochwały rządowi holenderskiemu, który wszelkimi sposobami stara się o podniesienie tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego. Dowiadujemy się więc, że istnieje w Holandyi 5 stacyi doświadczalnych, w których razem wziąwszy pracuje naukowo 27 osób zajętych wyłącznie badaniami nad karmą dla bydła i produkcyą mleka.

Częste konferencye i wykłady wypowiadane przez specyalistów pouczają rolnika, jaką ma być kultura łąki, jakiego pożywienia potrzebuje bydło, by osiągnąć odpowiednią wydatność mleka. Istnieją dalej specyalni doradcy mianowani przez prowincyonalne Stowarzyszenia rolnicze, subwencyonowane przez rząd, którzy dają właścicielom bydła wskazówki praktyczne, w jaki sposób można osiągnąć większą wydatność mleka jakościowo i ilościowo; wreszcie utrzymuje rząd szkołę mleczarską, której wychowankowie przeznaczeni są na kierowników setek mleczarń rozsianych po całym kraju.

Obok tego wszystkiego istnieje w Holandyi surowa bardzo ustawa przeciw fałszowaniu masła i sprzedaży margaryny pod nazwą masła oraz instytucya komisarzy ważących masło po targach t. zw. ***boterwaag*** lub ***boterhal***, by nie było oszustwa co do wagi.

Ciekawe są również cyfry wywozu masła.

Holandya wywiozła w r. 1903 do Anglii 17 ½ miliona *kg.*; do Niemiec około 8 milionów *kg.*; do Belgii $3^1/_2$, a do Francyi około 1 miliona *kg.* Opakowanie w beczułkach bukowych, o wadze 25 do 50 *kg.* lub też w skrzynkach i paczkach, gdzie masło ułożone jest w gomółkach ważących $^1/_4$ do $^1/_2$ *kg.* Masło wywożone do krajów tropikalnych, opakowane jest w puszkach blaszanych zamkniętych hermetycznie.

Wielkie ilości masła sprzedaje się za granicą, na zlecenie bezpośrednie lub za pośrednictwem agenta; jeszcze większe jednak wysyła się na t. zw. konsygnacyę, tj. pośrednik sprzedaje przysłane mu masło komisowo na rachunek producenta po cenach targowych.

W końcu zastanawia się Izba nad powodami, dlaczego masło holenderskie nie ma prawie żadnego zbytu na Wschodzie.

Smyrna np. konsumuje wielką ilość masła słodkiego, pochodzenia włoskiego i szwajcarskiego, oraz masła solonego pochodzenia niemieckiego, angielskiego i duńskiego.

„My sądzimy, że nasi producenci powinni przynajmniej spróbować, lecz z góry uprzedzamy, że chcąc mieć powodzenie stałe, należy sobie oprócz ceny i jakości zapewnić powodzenie „marki“.

To się da w całości zastosować do naszych producentów galicyjskich; dlaczego Galicya, kraj rolniczy, nie może się zająć wywozem masła na Wschód? Należy spróbować i starać się przedewszystkiem o to, by wprowadzić markę, która jak dotąd wcale nie jest tutaj znana. Masło zagraniczne sprzedaje się na Wschodzie w puszkach blaszanych hermetycznie zamkniętych o wadze $^1/_4$, $^1/_2$ i 1 *kg.* lub nawet większej a noszących firmę i markę producenta. Marka i firma muszą być znane, gdyż kupiec tutejszy decyduje się bardzo ciężko na coś nowego. Wychodząc z tej zasady, kupują marki sobie znane, których są pewni i których nie zmieniają tak łatwo. Masło zatem jest artykułem, który należy przedewszystkiem wprowadzić, t. j. rzucić bezinteresownie pewną ilość na targ, rozdać darmo po handlach zajmujących się sprzedażą tego artykułu, w tym celu, by marka dostała się do domów i równocześnie poprzeć tę akcyę reklamą odpowiednią, donoszącą, że markę tę można dostać w tych a w tych handlach. W ten sposób przyzwyczaja się publiczność do nowej marki, a gdy gatunek jest dobry i cena nie wygórowana, skutek za-

---

Pewnego dnia przywołano go do dworu z zapytaniem, czy potrafi naprawić maszynę do szycia?

„Najpewniej“, — powiada — „niech tylko się popatrzę, co brakuje“.

Mechanizm był zupełnie zdezelowany, mocno uszkodzony. Kowal wziął maszynę do siebie i przyniósł ją na drugi dzień doskonale funkcyonującą — ku zdumieniu całej inteligencyi dworskiej.

Odchodząc prosi, by mu pokazano pańską strzelbę, on zrobi taką samą.

Oglądnął „lefoszufkę“, popatrzył na zewnętrzny mechanizm, wszystko trwało coś minutę... i poszedł.

Za tydzień przynosi do dworu strzelbę — lufa nieogładzona, zewnętrzny wygląd niezgrabny wszystko wykonane na kowadle chłopskiem, z pomocą prymitywnych narzędzi, a z mechanizmem „lefoszufki“ precyzyjnie funkcyonującym — który oglądał zaledwo przez minutę — 7 dni temu.

Strzelbę tę widziałem — właściciel zapewniał mnie, że ma ją szósty rok, znakomicie strzela i dotychczas nie potrzebowała naprawy.

— Cóż się stało z tym kowalem — pytam — wszak można go było dać gdzieś do szkoły przemysłowej, to fenomenalny mózg wynalazczy.

— Eh, — Pan Bóg tam wie, gdzie się podział, nie mógł wyżyć z gruntu, ani z kowalstwa, zlicytowali go za podatki i... poszedł w świat.

A tam na szerokich łanach, które dziś już nie wyżywiają milionowej masy; którym ziemia stała się macochą dużo, dużo głów takich, w których szamoce się bujna fantazya, dziwna pomysłowość, chęć do pracy uczonej, jaką widzą w miastach, ale... daremnie — dużo jest złego w państwie Danii!

A potem piszą po gazetach, że nie mamy zdolnych do rzemiosła, że lud tępy..., że do przemysłu trzeba obcych sił, że nie ma u nas kierowników do przemysłu itp. — co już do znudzenia spiewają wróble na dachu od 30 lat.

Ça ira — powiadają miarodajne czynniki... *ça ira*.

W krajach o dominującej potędze przemysłu, gdzie rozwój jednej gałęzi produkcyi fabrycznej, budzi do życia cały szereg nowych warsztatów pracy — tam nie przypatrują się.. nie czekają, ale otwierają pole pracy ułatwiają zdolnym przemysłowym jednostkom wybicie się na pole przynależnego zakresu działania — tam... nie znają zasady ***laissez faire;*** której wynikiem martwota... odwrócenie się od życia!

E. Libański.

pewniony. Dopiero po tych wstępnych ofiarach, można przystąpić do robienia interesu.

Tych kilka wskazówek do wiadomości naszych producentów galicyjskich.

Władysław Matzke.

Fabrykacya sztucznego jedwabiu.

Wytwarzanie nadzwyczaj cienkich i trwałych nitek ze substancyi klejkiej wydzielanej przez jedwabniki, od dawna naprowadziło wielu chemików na możliwość otrzymania jedwabiu sztucznego. Już w roku 1735 pisał Reaumur w jednym ze swoich dzieł o możliwości wyrabiania sztucznych nitek do jedwabiu podobnych, ze substancyi gumowych i żywicznych. Urzeczywistnienie tego projektu nie było rzeczą łatwą; dopiero w sto kilkanaście lat później Chardonnet wpadł na pomysł, że analogiczny sposób jakiego się używa do fabrykacyi kollodyum, może się również nadawać do otrzymywania jedwabiu sztucznego. Nadzwyczajna ciągliwość i szybkie tężenie płynu kollodyonowego na powietrzu, rzeczywiście umożliwiały otrzymywanie dowolnie długich i cienkich nitek, które jednak po dłuższem staniu kruszyły się i z czasem stawały się zupełnie nieużytecznymi, tak że potrzeba było nadzwyczaj wiele cierpliwości i nakładu pracy zanim wyszukano odpowiednie środki stosowane w formie kąpieli utrwalających, wzmacniały włókna i czyniły je do użytku możliwemi.

Wedle pierwszych wskazówek Chardonet'a używał on do otrzymania kollodyum bawełny strzelniczej (pirokseliny) wilgotnej zawierającej 25 do 30% wody. Jak wiadomo bawełnę strzelniczą otrzymuje się przez nitrowanie włókien roślinnych (cellulozy) mieszaniną kwasu siarkowego i azotowego, którą się następnie uwalnia przez ociekanie i następne centryfugowanie od resztek kwasu i nadmiaru użytej do płukania wody. Zupełnego suszenia pirokseliny unika się nie tylko ze względu na bezpieczeństwo, ale też dla łatwiejszej rozpuszczalności w stanie wilgotnym w alkoholu i eterze na kollodyum. Otrzymaną gąstwę kollodyonową wlewa się następnie do cylindrów miedziannych, wewnątrz cynowanych z których pod ciśnieniem kilku atmosfer wyciska się całą zawartość przez otwór zaopatrzony w szereg rurek szklannych o bardzo małym przekroju dostosowanym do grubości nitek, następnie nawijanych na bardzo szybko rotujące bębny metalowe.

Od czasu ogłoszenia patentu Chardonet'a t. j. od r. 1885, raz podany pomysł ulegał powolnie rozmaitym modyfikacyom, dzięki zainteresowaniu się tym działem szerszego grona chemików i wynalazców, tak że prawnie zastrzeżonych sposobów przeróbki cellulozy na sztuczny jedwab można naliczyć już kilkanaście.

Wszystkie następne pomysły zmieniają po większej części stronę chemiczną wynalazku Chardonet'a, przy zupełnem zatrzymaniu mechanicznego otrzymywania nitek i wykonywania tkanin. Wiele z nich nie tylko dorównywa, ale nawet przewyższa pierwotny sposób pod względem bezpieczeństwa fabrykacyi i kosztów otrzymywania. Do takich należy opatentowany w Niemczech sposób otrzymania masy zasadniczej, przy którym unika się bawełny strzelniczej i niebezpiecznych z tym materyałem operacyi, stosując natomiast w odpowiednich warunkach wytrawianie bawełny kwasem octowym. Powstała „Acetylocelluloza“ oprócz powyższych zalet jest nierównie tańsza, przytem niezapalna, przyjmująca łatwiej barwiki i dająca prawie podwójny wydatek w stosunku do użytej cellulozy.

Najnowszymi czasy zajął świat przemysłowy nowy produkt wynaleziony niedawno w Ameryce, nazwany „Viscozą“. Materyał ten oprócz nadzwyczajnej wartości przy fabrykacyi sztucznego jedwabiu, jest wiele obiecującym dla innych celów technicznych. Wedle Stearna Viscozę otrzymuje się ze 100 części cellulozy moczonej przez 24 godzin w 17% wodniku sodowym, poczem nadmiar alkaliów usuwa slę aż do $^1/_3$ pierwotnej wagi i zadaje dwusiarczkiem węgla. Tym sposobem otrzymaną masę przerabiają na jedwab sztuczny np. Tow. Zjednoczone w Frankfurcie nad M. i Cellulose-Company Wilmington w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Ze względu na brak miejsca w szczegółowe opisy wdawać się nie będziemy, natomiast zajmiemy się warunkami dzisiejszej produkcyi i widokami jaki ten przemysł może mieć w przyszłości.

Od czasu wprowadzenia przez Thomasa i Prevosta merceryzowania bawełny (t. j. działania na włókna alkaliami przy pomocy których, bawełna nabiera własności przyciągania barwików i utrwalaczy), żaden dział przemysłu tekstylnego nie rozwijał się tak szybko jak fabrykacya sztucznego jedwabiu. Jednak jak przy każdym nowym wynalazku, tak i tu obiecywano sobie, że jedwab naturalny nie wytrzyma konkurencyi i zejdzie na plan drugi we wszystkich gałęziach gdzie był dotąd używany. Optymistyczne te przypuszczenia musiano jednak wkrótce zredukować do ściśle określonych granic w dziale tekstylno-ornamentacyjnym, gdzie rzeczywiście taniością i żywym połyskiem wyrugował jedwab naturalny. Początkowy entuzyazm opłacili zaangażowani kapitaliści poważnemi stratami, które dopiero w ostatnich latach pokryto sowicie przy nadzwyczajnem wzroście zapotrzebowania. W latach 1898/9 z powodu nadzwyczajnej konsumcyi kosztował 1 kg. około 60 marek, w roku 1900 spadła cena na 17 marek, z początkiem zaś roku 1904 podniosła się znowu do wysokości 30 marek. Wskutek tej podwyżki Zjednoczone Tow. Sztucznego Jedwabiu w Erberfeldzie i Frankfurcie nad M. zamknęły bilans za rok zeszły nadzwyczajnymi zyskami, płacąc 15% dywidendy. Sukces ten okazał się nie tak wielkim wobec dochodów jakie wykazało Tow. francuskie Societe Anonyme de la soie de Chardonet in Besançon w roku 1903 dając akcyonaryuszom $2^1/_2$ milionów franków od 2 milionów kapitału zakładowego. (Chemiker-Zeitung).

Zachęceni tymi zyskami fabrykanci francuscy, budują obecnie wiele nowych fabryk w Niemczech, Szwajcaryi i Austryi. Jedną z takich fabryk budują obecnie we Węgrzech z kapitałem zakładowym % mil. koron, pod osobistym kierownictwem Chardonet'a.

Ogólna produkcya dzisiejszych fabryk wynosi około 1 mil. kg. jest więc jeszcze nieznaczna w stosunku do 33 mil. zużytego jedwabiu naturalnego; uwzględniwszy jednak początkowe stadyum tego przemysłu i coraz to większe zapotrzebowanie, można przypuszczać, że z czasem przybierze olbrzymie nie dające się dokładnie przewidzieć rozmiary.

Z przemysłu Królestwa

Stan przemysłu.

Po latach kilku ciężkiego przesilenia ekonomicznego, po upadku wielu przedsiębiorstw nawet akcyjnych, w drugiej połowie roku zeszłego, obudziły się nadzieje poważnej poprawy położenia ogólnego. Horyzont polityczny, chociaż nie zupełnie jasny i czysty, nie wydawał się groźnym. Porozumienie mocarstw w przedmiocie traktatów handlowych było przypuszczalnie blizkie. Długoletni zastój produkcyi obiecywał silne zwiększenie się rzeczywiście koniecznego zapotrzebowania. Zdawało się więc, że nadchodzą właśnie czasy możliwego istnienia dla fabryk, czasy obfitej pracy dla rąk długo bezczynnych, czasy względnego dobrobytu.

Nadzieje te były tak żywe i zdawały się tak pewne, że w widokach

ich ziszczenia się robiono poważne przygotowania, gromadzono kapitały, których zapotrzebowania dla przemysłu i dobrego oprocentowania się spodziewano, robiono nawet już zamówienia.

Wszystkie te ułudy rozwiała wojna. Nagromadzone kapitały albo na innem polu poszukują oprocentowania, lub też wyczekują w listach zastawnych chwili sposobniejszej do bardziej produkcyjnego zajęcia, zamówienia cofnięto. Przemysł zapadł znów w zastój i wyczekiwanie. Rynki zbytu zamknęły się, kredyt ograniczono. Wyczekiwanie to stało się przecież o wiele trudniejsze, niż było dotychczas, jednocześnie bowiem wprowadzono w wykonanie naraz liczne zmiany w opodatkowaniu, w nadzwyczaj wysokim stopniu obarczające już i tak mocno obciążony nasz przemysł.

I tak, z dniem 1. stycznia r. b. wprowadzono nowe prawo, zwiększające i rozszerzające odpowiedzialność przemysłowców za wypadki fabryczne z robotnikami. Pewna fabryka która dotychczas opłacała za ubezpieczenie pracujących 417 rb. 77 kop., obecnie płacić ma około 3000 rb. Ratunku szukać chciano w tworzeniu Towarzystw ubezpieczających, na wzajemności opartych. Trzy jednak projekty ustaw takich Towarzystw, przedstawione do zatwierdzenia, nie zyskały aprobaty władz, a istniejące Towarzystwa ubezpieczeń, korzystając z tego, porozumiały się i podwyższyły taryfę ubezpieczeniową, która obecnie wynosi około 10 proc. od wypłat robotniczych.

Dalej podniesiono powtórnie od roku 1900 taryfę miejskich ubezpieczeń od ognia nieruchomości fabrycznych. Tu znowu przykład liczbowy najlepiej objaśni.

Fabryka, która od roku 1900 płaciła ubezpieczenia ogniowego 154 rb., miała w tymże 1900 roku podwyższone premium do 549 rb. 32 kop. i w tej wysokości opłaca je do roku 1903 włącznie. Na rok 1904 opłata ubezpieczenia miejskiego dla niej wynosi 737 rb. 54 kop.

Dalej jeszcze wprowadzono w roku bieżącym zamiast „podymnego“ nowy podatek od nieruchomości, który dla zakładów przemysłowych wypadł nadzwyczaj ciężko. Podwyższenie wynosi średnio 265 proc. na korzyść skarbu.

Fabryka, która w roku 1903 z dwóch nieruchomości opłacała razem 1448 rb. 1 kop. „podymnego“, obecnie za rok 1904 płacić ma z tychże samych posesyi 7195 rb. 90 kop.

Dodatek na rzecz miasta 33 proc. od części lub 18 proc. od całości „podymnego“ zamieniono na opłatę, wynoszącą 25 proc. od nowego podatku. Taż sama więc fabryka, która tego dodatku na rzecz miasta płaciła w roku zeszłym 268 rb. 16 kop. ma go sobie wyznaczony na rok 1904 w sumie 1.798 rb. 98 kop.

O innych podatkach, jako to: państwowym, przemysłowym od kapitałów i przemysłowym od dochodów, oraz o wielu innych, nie mówimy, ponieważ pozostały one niezmienione, lub też zmiany w nich poczynione, jak np. w podatku szpitalnym, przedstawiają bardzo nieznaczny tylko procent ogólnej sumy opodatkowania.

Na tem jednak jeszcze nie koniec. Pozostaje jeszcze sam sposób wykonania, czyli interpretacya prawa i instrukcyi przez urzędy podatkowe.

Szacowanie dochodów z wszelkich zakładów przemysłowych urzędy podatkowe przejęły od zarządu miejskiego z całością materyałów, jakie magistratowi do tego służyły. Stosując przy tem obliczeniu instrukcyę według swojego rozumienia, przyjmowały do szacunku nietylko nieruchomość jako lokal, jak się to dawniej praktykowało, lecz łącznie z maszynami i całem urządzeniem wewnętrznem, z wartością spekulacyjną placu i t. p.

W ten sposób wartość szacunkową nieruchomości kilkakrotnie powiększono. Jako przykład przytaczamy, że taż sama fabryka, o której wyżej wspominamy, płaciła ze swoich dwóch nieruchomości podatku szacunkowego w 1903 roku 1072 rb. 60 kop., gdy tymczasem na rok 1904 ma go oznaczony w sumie 5665 rb. 40 kop. Widocznie są trudności z tej interpretacyi wynikające i anomalia, jaka się okazuje w tem, że fabryka, mieszcząca się w lokalu wynajętym, postawiona jest w ten sposób w warunkach przyjaźniejszych, niż fabryka własną nieruchomość posiadająca. Inna jeszcze trudność, która powstała z przyjęcia przez komisyę podatkową od zarządu miejskiego materyałów do szacowania dochodu ryczałtowego, czyli dochodu brutto z nieruchomości fabrycznych, polega na tem, że podatek szacunkowy miejski płacono od dochodu brutto, a wskutek dokonywania szacunkowego przez komisye podatkowe magistrat nie posiadał żadnych danych o dochodach brutto od nieruchomości fabrycznych, miał tylko wykaz czystego dochodu i to nie od nieruchomości samych, lecz od nieruchomości, łącznie z placami i ze wszystkiemi urządzeniami, jakie się w nieruchomości znajdują.

Z trudności tej urząd podatkowy miejski wyszedł w ten sposób, że do dochodu czystego dodał koszta administracyjne, sądowe, remont itp., czyli razem dostał około dwóch trzecich części tego dochodu czystego. Otrzymaną sumę uważa za dochód ryczałtowy i od tak obliczonego dochodu liczy podatek szacunkowy. W ten sposób w obliczenie wchodzą różne wyżej wspomniane dodatki, gdy tymczasem prawo, ustanawiające podatek szacunkowy miejski, wskazuje, że ma on być pobierany w wysokości 5 proc. od dochodu ryczałtowego z samej nieruchomości, to jest od dochodu komornianego, licząc same lokale, bez wszelkich dodatków, zależnych od tego co się w tych lokalach znajduje.

Jeżeli co do innych obciążeń, trudności i interpretacyi, przedstawienia, są lub mają być zwrócone na właściwe drogi, to pod tym ostatnim względem obowiązkiem właścicieli zakładów przemysłowych jest prosić właściwe zarządy miejskie o blizkie zbadanie sprawy i ścisłe stosowanie litery prawa, a więc oznaczenie wysokości podatku szacunkowego miejskiego na podstawie wyłącznie dochodu z lokalów, bez względu na urządzenie wewnętrzne.

Zbyteczne obciążenie przemysłu w miastach jest zresztą przeciwne interesowi samych miast. Spowodować ono może naprzód zastój, potem upadek, emigracyę przemysłu z miast, a wszystko to odbić się może bardzo ujemnie na stanie roboczym i na całej ludności miejskiej, a więc i na stanie ekonomicznym ludności i wreszcie na bycie samych miast. *(Goniec łódzki)*.

Ruch przemysł.-handlowy.

W rubryce tej pomieszczamy: Zapotrzebowania firm, dostawy i projektowane przedsiębiorstwa, budowle itp., dalej poszukiwane i oferowane zastępstwa tak w przemyśle jak i w handlu.

Upraszamy interesowanych o przesyłanie informacyi dla tego działu.

Zapotrzebowania:

Przemysł textylny. Pewna znana agentura w Krajowej (Bośnia) chce nawiązać stosunki z fabryką, któraby dostarczała materye na ubrania, materye bawełniane, płótna, kretony i fantazyjne wyroby bawełniane.

Drzewo. Jedna z firm w Palermo poszukuje domu dla dostawy znacznych ilości drzewa sosnowego i bukowego.

Przemysł textylny. Agentura czynna od lat dziesięciu na rynkach Kopenhagi poszukuje następujących towarów: materye bawełniane, materye na ubrania i okrycia, dywany, materye na meble, płótna, koszule, bluzy, oraz wyrobów trykotowych wszelkiego rodzaju.

Przemysł skórzanny. Firma wyprawiająca skóry na wierzchy i podeszwy, może mieć odbyt przez agenturę w Beyrucie, która poszukuje zastępstwa dla produktów.

Konkurs międzynarodowy na projekt **wodociągów i kanalizacyi** dla miasta **Warny** (Bułgarya): Nagrody 12000—8000 i 5000 franków. (Adres: „Zarząd miejski Warna“).

Bliższych informacyi udzieli Redakcya „Przemysłowca“. Oferty wnosić należy wprost pod adresem: *Oest. Ung. Export-Verein, Wien I. Falkenstr. 3).*

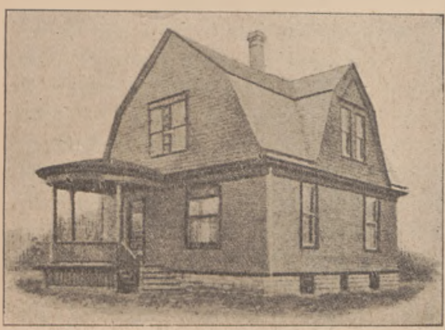
Sprawy techniczne

Stanisław Manduk.

Kilka słów ogólnych o Ameryce.

(Ciąg dalszy).

Domy mieszkalne. Pod całym domem są piwnice. Podmurowanie jest z cegły lub kamienia, a pozostała część domu z drzewa. Niezbędny szkielet z belek, wypełnienie ścian z desek stojących pionowo. Ścianę z zewnątrz obijają w kosztowniejszych do-



Ryc. 9.

mach arkuszami papieru (n. Lederpapier), potem deskami, w tańszych tylko deskami. Wewnętrzną zaś ścianę obijają wązkiemi listewkami, obrzucając je wapnem, lub okładają płytami gipsowemi. Podłoga z wązkich desek



Ryc. 10.

(a. hard wood), sufit — z płyt gipsowych. Powietrze, znajdujące się w ścianach, między pionowo stojącemi deskami, służy za warstwę odosobniającą od zimna, a jednocześnie próżnie te stanowią miejsce schowania dla rur wodociągowych, kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, rur do śmieci i t. p.

W niektórych miastach zabraniają wznoszenia ścian zewnętrznych z drzewa, budują więc je z cegły lub kamienia naturalnego, lecz reszta konstrukcyi pozostaje ta sama.

Drzwi, gdy na to ściana pozwala, używają wsuwanych w nią, prowadzące zaś do kuchni, otwierają się w obiedwie strony, a sprężyna umieszczona w zawiasach sama je zamyka.

Okna są z dwóch części, podnoszonych do góry. Wygodne pod każdym względem, wiatr ich nie wybija, mogą dobrze służyć do przewietrzania i t. p. Na zimę wstawiają z zewnątrz drugie okno, na lato zamiast niego, zawieszają siatkę, chroniące mieszkanie od much i moskitów.

Na rys. 9—17 wskazane są typy domów mieszkalnych, poczynając od najskromniejszych stopniowo do wykwintnych.

Urządzenie wewnętrzne jednego z takich domów, już zamieszkalnych, jest mniej więcej takie. Piwnice duże, widne, wytynkowane i pomalowane. W jednej z nich pralnia, w drugiej piec centralnego ogrzewania. Na parterze prócz kuchni, urządzonej ze wszelkiemi wygodami (a to ze względu, że rodziny mające do trzech tysięcy dolarów rocznego dochodu, nie trzymają służby), znajdują się jeszcze najmniej trzy pokoje: sala, jadalnia i „sittig room“. Na piętrze pokoje sypialne i pokój kąpielowy z umywalnią i klozetem.

Wszystkie podłogi obite są na warstwie waty i papieru, kobiercami (a. carperts), ściany i sufit tapetowane. Całe wewnętrzne urządzenie mieszkania jest zbytkowne. A to tłumaczy się tem, że amerykanie są domatorami, większą część życia przepędzają w tych kilku ścianach i zamiłowani są w ładnem i wygodnem urządzeniu swoich mieszkań, mówiąc, „że raz człowiek żyje, i pracuje przecież na to“. Wychodząc z mieszkania, czy to bogatszego człowieka, czy też inteligentniejszego robotnika spostrzegamy, że nie o wiele różnią się one od siebie, niczego w nim w urządzeniu nie brak, tylko przedmioty są różnej ceny.

Nową dzielnicę mieszkalną tworzy duże towarzystwo akcyjne, które zakupuje niezamieszkałe jeszcze działki



Ryc. 11.

ziemi, wyznacza loty (działka ziemi — jednostka), urządza ulice, jedne pokrywa asfaltem, drugie drzewem, układa chodniki drewniane, na przecięciu się dwóch ulic, zawiesza lampy elektryczne. zaprowadza wodociągi i kanalizacyę, a co najważniejsze, łączy tę nową dzielnicę ze śródmieściem tramwajami elektrycznymi. Żeby przedsiębiorstwo w ruch puścić, prócz ogłoszeń w pismach o sprzedaży „lotów“ i ajentów namawiających ustnie do ich kupna, robią także reklamy, z jakiemi spotkałem się np. w miastach: Detroit i Cleveland. W lecie, gdy w Stanach panuje ogólna wędrówka po kraju, by się z jego pięknościami zapoznać, na głównej ulicy każdego z wyżej wymienionych miast, przejeżdża co godzinę powóz tramwajowy, na którym znajduje się wielki napis: „Zwiedzenie miasta tym powozem, w przeciągu dwóch godzin, kosztuje 25 centów“. Siadam. Jedziemy wolno, konduktor przez tubę objaśnia mijane osobliwości, chwilami wysiadamy na 5 minut, oglądamy jakiś pomnik, park i ruszamy dalej. Nakoniec wjeżdżamy w nowotworzącą się dzielnicę. Konduktor wymienia nazwy ulic, cenę „loty“, więcej znane nazwiska ludzi, którzy już budują sobie domy i t. p. Objechawszy ostatecznie całe miasto,



Ryc. 12.



Ryc. 13.

wracamy do punktu, z któregośmy wyjechali. Myśmy zadowoleni, że za tanie pieniądze widzieliśmy coś nowego, a ajent ręce zaciera w nadziei, że może komuś ze zwiedzających podobała się nowa dzielnica i gotów będzie osiąść w niej, lub kupić „lotę“.

Każda „lota“ ma: szerokości 100—125—150 st., długości 125—150 st. (w długość włączony jest chodnik). Cena od 200 do 500 dolarów i wyżej, zależy, na jakiej ulicy jest położona. Sprzedają ją na raty. Po spłaceniu pewnej sumy, właściciel „loty“ zostaje akcyonaryuszem towarzystwa. (C. d. n.)

Inż. Fr. Drobniak.

Głębienie szybu za pomocą mrożenia w Brzeszczach.

Olbrzymi rozwój przemysłu w ostatnich lat dziesiątkach spowodował nadmierne zapotrzebowanie a tem samem stosunkowo wielką produkcyę węgla kamiennego, tego nieodzownego czynnika wielkiego przemysłu.

W zagłębiach węglowych, eksploatowanych od wielu lat, powstał szereg nowych kopalń urządzonych według najnowszych wymagań techniki, węgiel zaczęto wydobywać z coraz głębszych warstw ziemi i wśród warunków, wykluczających przed laty wszelką pracę. Zaczęto odkrywać nowe złoża węgla, a nawet zagłębia węglowe, niedostępne przez szereg stuleci wskutek wielkiego przypływu wody zaskórnej, olbrzymiego ciśnienia ruchliwych warstw ziemi, nadmiernej ilości gazów duszących i piorunujących, jak np. północna część Westfalu, pogranicze Belgii i Francyi północnej, zostały w ostatnich czasach, dzięki olbrzymiemu popytowi za węglem i udoskonaleniu środków technicznych zbadane, żywiołowe trudności terenu pokonane a olbrzymie skarby, pod postacią węgla przemysłowego wydobyte na światło dzienne.

Jedną z pierwszych i najtrudniejszych prac górniczych stanowi głębienie szybu, za pomocą którego się odkrywa, a następnie wydobywa węgiel kamienny. G ł ę b i e n i e s z y b u wykonywano aż do połowy zeszłego stulecia sposobem pierwotnym, t. zn. bezpośrednią pracą na spągu szybu, przy zastosowaniu maszyn i pomp do wydobywania materyału i wody, praca taka napotykała często na tak wielkie trudności, że stawała się w końcu niewykonalną a teren, rokujący najpiękniejsze nadzieje porzucano i zostawiano odłogiem.

Dopiero druga połowa dziewiętnastego stulecia staje się w historyi górnictwa przełomową; genialny wynalazek K i n d ' a i Chaudrona, zastosowanie udoskonalonej t e c h n i k i w i e r t n i c z e j do głębienia szybów, zastąpienie oprawy murowanej wieńcami z żelaza lanego t. zw, tubingami, a nareszcie wynalazek Poetsch'a polegający na s z t u c z n e m z a m r o ż e n i u g ł ę b i o n y c h w a r s t w, czynią każdy teren dostępnym tak, że dzisiaj może górnik z dumą stwierdzić, że nie ma warstw skorupy ziemskiej, przez które nie zdołałby się przedrzeć.

W szeregu tych znakomitych wynalazków i ulepszeń zajmuje jedno z pierwszych miejsc wyżej wspomniany wynalazek niemieckiego inżyniera Poetsch'a, zastosowany poraz pierwszy w roku 1883 do głębienia szybu w kopalni węgla brunatnego Archibald, w zagłębiu Aschersleben.

Wynalazek ten polega na tem, że część skorupy ziemskiej, zawierającej wodę i sypkie lub ruchliwe wodonośne warstwy zamienia się przez sztuczne oziębianie w twardą skałę i w tej głębi się następnie zwykłym sposobem górniczym. Sposób ten, który dzięki szeregowi szczęśliwie pogłębionych szybów zyskał sobie dzisiaj wybitne stanowisko, nie jest tak nowym i oryginalnym, jakby się na pozór zdawało, już przed wielu laty wykonywali podobne prace sposobem nader prymitywnym poszukiwacze złota w Syberyi, wyzyskując naturalne zimno do zamrażania wodonośnych piasków i głębienia szybów; praca taka odbywała się w ten sposób, że z chwilą nastania silnych mrozów kopano szyb aż do wody zaskórnej, poczem zastanawiano pracę tak długo, dopóki znowu odkryta warstwa na dnie szybu nie zamarzła należycie, poczem znowu szybik pogłębiano tak, jak głęboko docierało zimno z powierzchni. W ten sposób, głębiąc w przerwach, potrzebnych na zamarznięcie, docierano nawet do głębokości 24 metrów.

W podobny sposób usiłowało już w roku 1862 pewne górnicze przedsiębiorstwo w Księstwie Walli głębić szyb przy pomocy stopniowego zamrażania warstw ziemi, używając do zamrażania głębionych warstw wężownic, przez które przepływał płyn oziębiający.

Wszystko to były jednak tylko próby, nie mające zresztą w praktyce zbyt wielkiego znaczenia.

Dopiero inżynier Poetsch, w latach osiemdziesiątych ulepszył i na wielką skalę zastosował mrożenie do celów górniczych tak, że jemu właściwie przysługuje nazwa wynalazcy sposobu z a m r a ż a n i a, zwanego powszechnie sposobem P o e t s c h ' a.

Sposobu tego używa się wszędzie tam, gdzie pokrywę węglową lub rudonośnych warstw tworzą wodonośne warstwy szutrów, piasków ruchomych, czyli t. zw. kurzawki, lub gdzie warstwy piaskowców, wapieni itp. zawierają wielkie, niedające się pokonać ilości wody zaskórnej.

W monarchii austro-węgierskiej był ten sposób dotychczas raz tylko zastosowany do głębienia szybu „Venus“ w północnych Czechach; natomiast w Westfalii, Francyi, Belgii, Anglii i Ameryce sposób ten bardzo się przyjął i rozpowszechnił, szczególniej w północnej Francyi, gdzie większość szybów, wygłębionych w ostatnich lat dziesiątkach, zawdzięcza swoje istnienie temu sposobowi.

Obecnie głębi się tym sposobem szyb p o s z u k i w a w c z y za węglem kamiennym w gminie Brzeszcze, w zachodniej części k r a k o w s k i e g o z a g ł ę b i a w ę g l o w e g o.

Węglowy ten teren, należący do dra Arnolda de Porada R a p a p o r t a, położony pomiędzy Wisłą i Sołą obfituje w znaczną ilość wody i grube pokłady drobnego, płynnego piasku, t. zw. kurzawki i szutrów, pochodzących z dawnego koryta Wisły, względnie Soły.

Głębienie szybu przy pomocy zwykłej roboty z zastosowaniem obudowy wbijanej napotykało na tak wielkie trudności, że zdecydowano się po dłuższym namyśle do użycia tego, za granicą wprawdzie wypróbowanego, w Austryi jednak prawie nieznanego sposobu. (C. d. n.)

Wynalazki i konkursy

Dr. T. Heryng (Warszawa).

Nowe aparaty inhalacyjne*)

Metoda leczenia za pomocą inhalacyi, wynaleziona przez *Sales-Girons'a* w 1856 roku we Francyi, stosowaną była z początku przeważnie w miejscowościach leczniczych, posiadających wody mineralne siarczane, alkaliczne lub solankowe.

Dopiero, z biegiem czasu, na skutek licznych spostrzeżeń i badań, metoda ta zyskała większe rozpowszechnienie.

Pierwotne aparaty rozpylające posługiwały się strumieniem silnie ścieśnionego powietrza, który wyrzucał płyn przez rurkę o małym otworze i rozbijał go o metalowy cylinder. Dopiero rozpylacz Bergsona, złożony z dwóch rurek, ustawionych pod kątem prostym, wywołał istotną reformę w budowie aparatów i dał pochop Sieglowi do zastosowania zamiast ścieśnionego powietrza, pary wodnej, wytwarzanej w odpowiednich kociołkach. Na tej zasadzie opiera się podział aparatów inhalacyjnych na chłodne (spray) i gorące, czyli parowe.

Aż do ostatnich czasów, pomimo najrozmaitszych przeróbek i poprawek, aparaty te nie odpowiadały wymaganiom praktyki lekarskiej, ani potrzebom chorych, a to z powodu niemożliwości regulowania za pomocą dotychczasowych przyrządów **ciepłoty rozpylanych leków i .rudności przeprowadzenia pewnych leków z grupy terpin, fenolów i t. d. w stan gazowy.** Łatwo zrozumieć, że płuca, przeznaczone do wymiany gazów, najłatwiej staną się dostępnemi dla leku, który w tej formie wraz z powietrzem do niego wnikać może.

W ostatnich latach usiłowania dopięcia tego celu zostały uwieńczone pomyślniejszym skutkiem. Regulowanie temperatury zapoczątkowałem jednocześnie niemal z dr. Bullingiem, który zastosował do wziewań gorących przyrząd, zwany *termowariatorem*, podczas gdy staraniem mojem było wynalezienie metody regulowania ciepłoty sprayu w granicach pomiędzy 15—35° C. Nawet najnowsze aparaty dotychczasowe posiadają pewne niedokładności, które usunąć należało. Wyrobione z porcelany, a więc łatwe do uszkodzenia, zbyt długie i skraplające przeszło 50% leku, wskazują temperaturę pary w samej rurze, nie zaś u wylotu, wymagają więc ze strony chorego ciągłej kontroli ciepłoty i przesuwania cylindra regulującego, co odrywa uwagę pacyenta i krępuje prawidłowe jego oddechanie. Przyrządy te nie dają również możności przeprowadzania w stan gazowy leków trudniej lotnych, balsamicznych, antyseptycznych i kojących. Najwyższa ciepłota aparatu Bullinga dochodzi do 50° C. nie pozwala więc stosować t. z. termoterapii.

Dążeniem mojem było wynalezienie aparatu, któryby odpowiadał wymienionym powyżej postulatom, t. j. **pozwalał na regulowanie temperatury pary, nasyconej rozpylonym lekiem w granicach od 35 do 65°, bez użycia termometru, skraplał niewiele leku, a jednocześnie przeprowadzał w stan gazowy środki przechodzące w gaz dopiero przy temperaturze od 100 do 230° C.**

(D. n.)

*) Okazy na wystawie metalowej.

Pouczenia i przepisy

Sposób nadawania połysku i polerowania marmuru, wapniaka i t. p.

Sposób polega na tem, że polerowanie kamienia uskutecznia się drogą chemiczną, przez działanie rozcieńczonych kwasów, które spływając ciągle po powierzchni, usuwają wywarzające się pęcherzyki gazu, przeszkadzające dalszemu działaniu kwasów. Do tego celu najlepiej jest brać 1—1½ *g* kwasu na 1 litr wody.

Bielenie wosku pszczelnego

Bielenie wosku pszczelnego przez działanie światła słonecznego ma te wady, że trwa długo, bo 20 do 30 dni, i że tylko zewnętrzna powłoka wosku jest wybielona. Po stopieniu wosk jest ciemny. Nowy sposób bielenia wosku polega na zaobserwowanem zjawisku, że niektóre olejki eteryczne posiadają własność absorbowania tlenu z powietrza w postaci ozonu, który bielenie przyspiesza. Do tego celu nadaje się wybornie olejek terpentynowy. 8 cz. wosku stopione z 1,5 do 2 częściami olejku i ogrzane tak wysoko, że terpentyna zaczyna parować, w ciągu 6—8 dni otrzymują białą barwę. Przez ostrożne ogrzewanie mieszanina staje się ciemniejszą i tworzy osad czarny, który przed bieleniem cedzi się przez płótno. Stapianie wosku uskutecznia się w emaliowanych lub porcelanowych, nie zaś metalicznych naczyniach.

Przemysł artystyczny

Kwieciarstwo.

Kwiaty sztuczne wyrabiają się z różnych materyałów, jako to: skóra, wosk, stearyna lub parafina, jedwab, atłas, wełna, papier itp.

Zaczniemy opis od wyrobu kwiatów sztucznych z papieru, jest to bowiem materyał najtańszy, sam wyrób przytem jest dość łatwy, a poznawszy go, można już będzie przejść do fabrykacyi kwiatów z innych materyałów.

Kwiaty papierowe. Są to bardzo ładne kwiaty, używane do ozdoby mieszkań, pomników, krzyżów przydrożnych itp.

Przyrządy, niezbędne do fabrykacyi, są następujące: stół ze stojącą na nim płaską szkatułką z przegródkami, które służą do sortowania materyałów, a także do przechowywania drobnych narzędzi; jedno lub dwa naczynia do kleju, szczypczyki, sznurek, wyciągnięty na ścianie, na którym wiesza się części kwiatków do wysuszenia, kilka kulek drewnianych do deseni, kilka wałeczków, kilka pędzelków do farb i do kleju, nożyczki, ostra poduszeczka do wyciskania liści, linijka, scyzoryk i gruba igła kanwowa.

Materyały. Roztwór gumy arabskiej w wodzie gorącej, do której dodaje się później nieco mąki lub krochmalu, drut potrójnej grubości, płaski jedwab, jedwab roślinny i żółte nitki smolne, zielony bajorek, niekiedy pęczki gotowych pręcików pyłkowych, a częściej kaszka manna do ich przygotowania, gotowe kielichy i liście kwiatów z wosku i jedwabiu, zapas jasno zielonego papieru do wyrobu łodyżek, papier koloru drewnianego również do łodyżek, nareszcie bibułka różnokolorowa i w różnych odcieniach do wyrobu korony kwiatów i do niektórych liści; wata do pokrycia łodyg; pudełeczko z farbami do podmalowywania listków, mise-

czka i kilka kawałków miękiej gąbki.

Kwiaty z papieru woskowanego. Wyrób ten prawie się niczem nie różni od wyrobu kwiatów z bibułki. Nawet używa się tu takiej samej bibułki, woskuje się ją tylko przed użyciem, wskutek czego papier staje się twardszym.

Bibułkę woskuje się w ten sposób: stawia się na blasze kuchennej małą płaską brytwankę emaliowaną i umieszcza się w niej $^1/_2$ funta czystego wosku, $^1/_2$ ósemki funta spermacety i około $^1/_2$ łyżki stołowej terpentyny. Dopóki się wosk nie rozpuści, trzeba go mięszać i odstawiać niekiedy, ażeby się nie zagotował. Przez ten czas powinna być nacięta bibułka w nieduże paski, a gdy wosk zupełnie się rozpuści, macza się w nim jeden pasek po drugim, przyczepia się szpilkami do wyprężonego sznurka i zostawia tam dopóty, dopóki wosk dobrze nie zastygnie. Na kwiaty bierze się bibułkę białą, a na liście zieloną.

Wyciawszy z takiej bibułki płatki, maluje się je suchemi farbami w proszku, za pomocą twardego pędzelka ze szczeciny. Dla trwałości, przed malowaniem, dobrze jest nieco ogrzać płatki, wtedy farba lepiej się trzyma na bibułce. Miejscami, dla ożywienia kolorów, można użyć zwyczajnych farb akwarelowych.

Reszta robi się tak samo, jak przy zwyczajnych kwiatach z bibułki.

Kwiaty metalizowane. Śliczne bukiety do wazonów i koszyczków można składać z liści, kwiatów i pączków, którym, za pomocą metalicznych farb sproszkowanych, daje się błyszczącą powłokę zieloną, miedzianą lub bronzową. Najstosowniejsze są do tego pączki róż, bukszpanu, żołędzie, liście dębowe, małe główki makówek, oraz inne rośliny, niezbyt soczyste i grube.

Liście różane i dębowe przedtem kładzie się między dwa arkusze bibuły i prasuje się, ażeby z nich wyciągnąć wilgoć. Pączki róż i makówki osadza się na drucikach, w makówkach robi się poprzednio mały otwór ażeby mak z nich wysypać. Małe złocone orzeszki laskowe i bukowe, także na drucikach osadzone, winne grona, jagody jałowcu i tarniny, wykonane w sposób wyżej opisany, można połączyć z liśćmi i pączkami, malowanemi na rozmaite błyszczące barwy.

Koszyczek, w którym się to układa powinien być zielonym mchem wyłożony, a całość przedstawi się nader ładnie i oryginalnie. (C. d. n.)

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 241.

Która firma w kraju wyrabia tak zwane „wózki peronowe“ do przewożenia większych ciężarów bez szyn. Najważniejszym warunkiem jest gumowy obkład kół.

Odpowiedź na pytanie 239.

Nici lniane wyrabiają: Kufler & Reichel — Brodec poczta Teinice (Czechy).

M. Rapp fabryka nici Nadwórna.

Odpowiedź na pytanie 240.

Ławek ze sztucznego marmuru można nabyć: 1) w fabryce kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego; 2) u firmy Giovanni Zuliani i syn. — Lwów, ul. św. Piotra 21.

Głosy z kraju

Dostawy.

Za pośrednictwem „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ utworzone konsorcyum (Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne fabrykacyi śrub, nitów i muterek w Oświęcimu, F. Górniaka Spadk. w Przemyślu i Józef Gorecki w Krakowie) ubiega się o dostawę dźwigarów i innych części żelaznych telegrafu dla obwodu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Dotąd na podstawie kontraktu dostawę tę przez lat kilka wykonywała firma obca (Zöptau-Stephanau). Oferta konsorcyum, poparta przychylnym wnioskiem lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, przedłożona została niedawno Ministerstwu handlu do ostatecznego orzeczenia.

Wobec zasady już przyjętej przez rząd centralny, że przy dostawach galicyjskich należy uwzględniać w pierwszym rzędzie galicyjskich producentów, jest uzasadniona nadzieja, że oferta galicyjskiego konsorcyum tym razem się utrzyma,

Centr. Zw. Fabr.

Do P. T. Producentów krajowych.

W ostatnich czasach dały się słyszeć tu i ówdzie głosy, że za wiele wystaw urządza się w ciągu roku, że przemysłowcy nasi nie są wstanie obsyłać wszystkie wystawy, bowiem przysparza im to za wiele kosztów. Nie przeczymy, że przemysłowiec biorący udział w każdej z urządzonych w kraju wystaw ponosić musi koszta, i że koszta te częstokroć przewyższają dochody jakie mu przynosi sprzedaż towarów na wystawie. Poniesione jednak wydatki uważamy nie za stratę, ale za inwestycyę, która się w przyszłości przemysłowcowi sowicie opłaci. Wszakże nikt nie zaprzeczy, że wystawa jest najlepszą reklamą przemysłową, a przecież przemysłowcy zachodni tylko na anonse same łożą kolosalne sumy i jesteśmy przekonani, że gdyby zezwolono im na udział w naszych wystawach, nie szczędziliby oni kosztów.

Ponadto zauważyć należy, że rozpoczęta akcya w kierunku podniesienia rodzimego przemysłu winna koniecznie rozszerzac i utrwalać propagowaną ideę, a wystawy w akcyi tej są bardzo doniosłym czynnikiem. Chodzi o utrzymanie pewnej gorętszej atmosfery i zainteresowania większego dla spraw naszego przemysłu i handlu, ku czemu, jak uczy nas doświadczenie ostatniego roku, wystawy te znakomicie się przyczyniają.

Wreszcie przemysłowiec nie powinien na wystawę wysyłać jakichś szczególnych okazów, ale wystarczy wysłanie skromnej ilości próbek towaru, zwłaszcza towaru do dziennego użytku.

Biorący udział w wystawie nie ma koniecznie pomieszczać na wystawie zbyt wielkiej kolekcyi swych wyrobów. Kolekcya może być nie wielką. Chodzi bowiem przedewszystkiem o zapoznanie publiczności z tem, co się w kraju wytwarza, i ma ona uderzyć zwiedzającego nie tyle ilością okazów pojedynczych wystawców, ile ilością krajowych producentów biorących udział w wystawie.

Głównem zadaniem wystawy jest, aby zwiedzający nabrał przekonania, że przemysł u nas istnieje, że rozporządza już poważną ilością artykułów produkcyi i z tego powodu nabrał wiary, że wiele potrzeb pokryć można wyrobami krajowymi.

Z różnych dziedzin

Reforma szkolna.

Organ Tow. „Zreformowanie wychowania i nauczania“ „Reforma Szkolna“, kwartalnik naukowo-pedagogiczny, pod redakcyą Adama Szymańskiego, wychodzić zacznie w Krakowie wkrótce w formacie większych miesięczników, objętości

10—15 arkuszy druku. (Kraków; Zyblikiewicza 7, II. p.)

„Reforma Szkolna“ będzie poświęcona wyłącznie sprawom reformy szkolnej i wychowaniu.

„Posterunek, na którym się zjawiamy, dotychczas przez nikogo zajęty nie jest. W powszechnym dziś bowiem na całym świecie cywilizowanym wielkim ruchu umysłowym na rzecz radykalnej reformy teraźniejszego szkolnictwa i wychowania nietylko dotychczas nie wzięliśmy żadnego udziału, ale pozostaliśmy daleko w tyle.

Musimy raz nareszcie zdobyć się na rozpoczęcie walki z ciemnotą naszego wykształconego ogółu, z ciemnotą, powtarzamy, gdyż przeciętna inteligencya nasza jest zupełnie ciemna w tej wielkiej sprawie. Nie ma ona nawet przybliżonego pojęcia nietylko o tem, co się robiło lub robi w tym względzie gdzieindziej, ale nie zna nawet przedsiębranych i u nas usiłowań, nie rozumie swych najważniejszych, najświętszych zadań i obowiązków.

„Tę wielką lukę w pojęciach naszych, będziemy się starali w miarę sił i możności wypełnić, stwarzając organ, którego zadaniem będzie podniesienie poziomu naszych pojęć i ideałów wychowawczych, rozbudzenie drzemiącego sumienia ogółu, zachęcenia społeczeństwa do gorliwszej i czynniejszej pracy na tem polu, a przez dokładne informowanie o usiłowaniach reformy, przedsiębranych lub już dokonanych gdzieindziej, wskazywanie dróg praktycznych do pracy podobnej. Będziemy starali się przekonać inteligencyę naszą, że sprawa reformy wychowania i nauczania góruje ponad wszystkimi przejściowymi politycznymi i społecznymi interesami chwili. Stać więc z konieczności rzeczy musimy poza wszelakiemi partyami, gdyż nie wątpimy, że i największy konserwatysta i najjaskrawszy postępowiec, jeżeli tylko są ludźmi uczciwymi, schodzą się we wspólnej trosce o zapewnienie swemu potomstwu największych moralnych i umysłowych korzyści.

„Nie znaczy to, abyśmy „płaszcz swych przekonań“ na dwóch ramionach nosić mieli. Znaczy tylko, że szanując uczciwe przekonania innych, pragniemy stworzyć ognisko, w którem wszystkie umysły niezależniejsze i szczerze o dobro publiczne dbałe, mogłyby nie legitymując się ze swych barw i sympatyi przejściowych, zabrać głos w sprawie tak wieczystej, jaką jest i na zawsze i dla każdego narodu, i dla całej ludzkości pozostanie: kształcenie i wyrabianie coraz doskonalszych ludzi.

Wiemy, że stając do walki z uprzedzeniami i ciemnotą warstw wykształconych, podejmujemy bardzo trudne, a docześnie niewdzięczne zadanie. Wiemy, że ciernistą będzie nasza droga, jak ciężką i ciernistą była ona dla tych wszystkich, w których ślady wejść pragniemy. Szczęśliwi jednak będziemy, jeżeli usiłowaniami swemi choć maluczko przyczynimy się do utorowania dróg dla pracy przyszłej, doskonalszej.

„Najgoręcej przeto zwracamy się niniejszem do wszystkich tych, do których dotychczas nie mogliśmy się zwrócić osobiście, jeżeli tylko słowa nasze w ich sercach oddźwięk jakiś znajdą z prośbą o współpracownictwo. Każdy głos szczery i szlachetny przyjmiemy najgościnniej.

Dotychczas przyrzekli swój współudział współpracownicy: prof. dr. Odo Bujwid, Kazimiera Bujwidowa, Julia Unszlicht-Bernsternowa, Róża Centnerszwerowa, Józef Ciembroniewicz, dr. Chodecki, prof. Baudouin de Courtenay, S. Dickstein, prof. Benedykt Dybowski, dr. Artur Górski, Marya Hornowska, dr. Tomasz Janiszewski, Stanisław Karpowicz, Gabryel Korbut, prof. Tadeusz Korzon, Kazimierz Król, Józefa Kruszyńska, Maryan Massonius, Stanisław Maszewski, Tadeusz Miciński, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Ostoja, Wł. Prokesch, Władysław Rabski, Władysław Reymont, Marya Schatzel, Aniela Schatzel, prof. Henryk Struwe, Aniela Szycówna, Julian Adolf Święcicki, Ernest Sulimierczyk Świeżawski, Adolf Tyszko, prof. Kazimierz Twardowski, Marya Weryho, Stanisław Witkiewicz, Adam Woroniecki, Natalia Zwejgbaumowa“.

Cena: rocznie 12 kor., półrocznie 6 kor.

Pierwszy nr. „Reformy Szkolnej“ wyjdzie w końcu bieżącego miesiąca jako podwójny, a więc jako cały tom pierwszy pisma w objętości przeszło 20 arkuszy druku.

Sprawy kobiece

Dr. Zofia Golińska.

Kobieta obywatelka.

(C. d. n.)

U kobiety bierne właściwości po wsze czasy przeważały nad czynnemi, łatwiej znaleźć u niej obywatelstwo duszy, niż czynu, częściej serce szlachetne i wrażliwe, niż wyrobiony umysł i energiczny charakter. Ale kobieca bierność, to raczej rezygnacya, aniżeli poddanie, częściej zanik inicyatywy, niż odporności, zwykle nieśmiałość, a nie brak indywidualnych poglądów i upodobań. Przyczynę bierności stanowi wogóle życiowe niewyrobienie, niedostateczność podstaw naukowych, skrępowanie wynikające z braku praw i niemożności zajęcia stanowiska właściwego. A przecież u kobiet, które dziś jeszcze wyjątkowo tylko dorównywują mężczyznom rozwojem umysłowym, wiedzą i znajomością życia występuje pewna nad płcią drugą wyższość. Jest nią siła i rozlewność uczucia.

W każdym zakresie indywidualnego i rodzinnego życia kobieta współzawodniczy i góruje nad mężczyzną uczuciem. Jako kochanka, żona, siostra i matka uczuciem zdobywa i stale pozyskuje przywiązanie i miłość. Nawet przy mniejszej inteligencyi zapomnieniem o własnem ja dla ukochanych istot, staje się w ich życiu stałym punktem, dokoła którego myśli i czyny osnuwać się muszą. Powiedzmy więcej: ograniczywszy się do sfery rodzinnej, przejmuje się sprawami najbliższych tak bardzo, kocha ich tak silnie, że despotycznie nieraz pod władzę tego uczucia zagarnia.

Uczucie silniejsze od indywidualnego egotyzmu usposobi ją do odczuwania bólów kraju, narodu, czy współczesnego jej pokolenia. Kobiety wznieść się niekiedy potrafiły do takiego zapomnienia o samych sobie, że ich indywidualnego życia od życia narodowego wyodrębnić nie było podobna. I tylko takie zupełne zapatrzenie się w sprawy ogółu uzdolnić może do ich całkowitego zrozumienia. Tylko oddanie się im sercem całem stworzy świadomość narodowego ideału. Inaczej być nie może, bo ideał ten nie jest i nie będzie nigdy wcielonym faktem konkretnym, ani oderwaną od życia abstrakcyą, ale żyje i żyć musi w pojęciach ogółu, zrodzony w głębi duszy poetów, na dnie myślowej jaźni filozofów, wykołysany w marzeniach przodowników narodu i ukochany przez najlepsze z pośród niego jednostki.

Znaleźć je można w każdym zawodzie, wśród każdej klasy czy stanu, a bodaj że i przy każdym stopniu wykształcenia. Mówię wyraźnie wykształcenia nie inteligencyi, bo inteligencya niezbędnym będzie tu warunkiem. Bez niej trudno wyobrazić sobie owej baczności na najważniejsze interesa narodu, wynikającej z całkowitego ich zrozumienia, nie można również żądać samodzielności myśli, która różnorodnym a najczęściej obniżającym lot wpływom oprzeć się pozwoli. Obywatelstwo to nietylko pielęgnowanie interesów i spraw istniejących, ale odkrywanie nowych, dla ogółu cennych wartości. Inteligencya odgrywa w tem rolę pierwszorzędną, popartą być musi przez tę największą odwagę, jaką jest odwaga odrębnego od ogółu zdania, a tak związana z pojęciem obywatela, że ją zowiemy odwagą cywilną, od *civis*, obywatel.

Inteligencya, samodzielność zdania, odwaga cywilna, baczność na najważniejsze interesy społeczne i chęć

służenia im, wszystko to opromienione być musi duchem ofiary. U ludzi najlepszych, u ofiarników, czy ofiarniczek narodu zlewa się pojęcia ich osobistości z całokształtem społecznym, czują i wierzą za miliony, zapominają o sobie całkowicie, ażeby służyć narodowi, osobistość swoją w całopaleniu przynoszą na ołtarzu ojczyzny. To pojęcie ofiary z osobistości własnej łączy się po wsze czasy przedewszystkiem z wyobrażeniem kobiety obywatelki.

Mężczyzna, służąc ogółowi, mógł przy pomyślnym zbiegu okoliczności stanąć na czele, wybić się, poprowadzić za sobą tłumy, zdobyć znaczenie, sławę, stanowisko. Kobieta służyła mu tylko wyrzeczeniem się osobistego szczęścia, zapomnieniem o sobie zupełnem. Mężczyzna bowiem wypełniając obowiązki, wykonywał jednocześnie prawa swoje i w imię tych praw szedł naprzód, zdobywał przyszłość dla siebie i dla ogółu. Kobieta praw żadnych nie miała i dlatego obywatelką prawdziwą była tak rzadko, bo stając się nią wyrzekała się całkowicie osobistości własnej. A przecież pojęcie kobiety-obywatelki, ideał takiej kobiety-ofiarniczki żyły w pojęciach ludu i wyobraźni poetów, postaci podobne zdarzały się w dziejach każdych, a w dziejach naszych było ich może więcej, niż gdziekolwiek.

(C. d. n.)

Kronika techniczno-przem.

Odznaczenie „Przemysłowca“.

Jury „wystawy metalowej“ w Krakowie przyznała pismu naszemu medal bronzowy.

Wieczorne kursa w c. k. Akademii handlowej.

Wieczorne kursa dla dorosłych w c. k. Akademii handlowej we Lwowie liczyły w roku ubiegłym 66 uczestników, pomiędzy tymi 29 kobiet. Do egzaminu przystąpiło 30, zdało zaś go z dobrym postępem 25 uczestników.

Zainteresowanie, jakoteż liczba frekwentantów z pomiędzy kupców, urzędników bankowych i państwowych, zawodowych buchalterów i korespondentów, prawników itp. świadczy, że kurs taki był potrzebny.

Wskutek tego Dyrekcya c. k. Akademii zaproponowała c. k. Ministeryum Wyzn. i Oświaty otwarcie takich kursów i w roku bieżącym.

Kursa te rozpoczną się dnia 10. października i trwać będą do końca marca 1905 w godz. od 6—8, ewent. 9 wiecz., a obejmywać następujące przedmioty:

1) buchalteryę pojedynczą i podwójną w interesie towarowym w 4 godz. tyg. (Opłata K. 20·— za cały kurs);

2) buchalteryę w interesie bankowym dla tych, którzy posiadają już znajomość buchalteryi podwójnej w 4 godzin. tyg. (Opłata K. 20·— za kurs);

3) rachunki kupieckie w 4 godz. tyg. (Opłata K. 20·—);

4) korespondencya handlowa w 2 godz. tyg. (Opłata K. 10);

5) nauka o handlu i wekslach w 2 god. tyg. (Opłata K. 10·—);

6) początki języka francuskiego i korespondencyi handlowej w 4 godz. tyg. (Opłata K. 20·—).

Na kurs mogą być przyjęte tak kobiety, jak i mężczyzni z ukończonym 17. rokiem życia i wykształceniem przedwstępnem, które Dyrekcya uzna za wystarczające. Frekwentantom przysłuża prawo dowolnego wyboru przedmiotów, podział godzin został jednak tak ułożony, aby każdy mógł uczęszczać na wszystkie przedmioty. Kurs rozpocznie się, jeżeli się zgłosi co najmniej 20 uczestników.

Każdy uczestnik może po ukończeniu kursu poddać się egzaminowi i otrzyma po jego złożeniu świadectwo.

Wpisy odbędą się od 3—8 października od godz. 10—11 rano w kancelaryi Dyrekcyi.

Międzynarodowy kongres górniczo-hutniczy

odbędzie się w Lüttich w czasie od 26 czerwca do 1 lipca 1905 w czasie wystawy międzynarodowej. Do komitetu organizacyjnego kongresu należą wybitni inżynierowie i technicy największych belgijskich kopalń. Prezydentem jest Dr. Juliusz Magery, generalnym sekretarzem p. Henryk Dechamps, prof. bud. maszyn na Uniwersytecie w Lüttich.

I. Międzynarodowy kongres dla hygieny pomieszkań w Paryżu.

Przy sposobności międzynarodowej wystawy dla sportu, hygieny i przyrządów ratunkowych, odbędzie się w czasie od 1 do 5 listopada br. w Grand Palais des Champs-Elysees w Paryżu kongres dla hygieny pomieszkań, którego celem będzie zbadanie warunków, według których mają być mieszkania budowane i urządzane, wykazać istniejące obecnie wszelkie ulepszenia i ustalić warunki, którychby powinny się trzymać gminy, właściciele domów, architekci i inżynierowie, tudzież mieszkańcy, ażeby odpowiedzieć wymogom hygieny. Kongres podzielony będzie na sześć sekcyi według rozmaitych rodzai budowli, a mianowicie: S. I. i II.: Miejskie i wiejskie budynki mieszkalne: Konstrukcye. Podwórza i świetlnie. Rozkład ubikacyi. Wymiar powietrza. Wodociągi, usuwanie nieczystości i odpadków, ogrzewanie i wentylacye. Środki zwalczania chorób zakaźnych. Umeblowanie. Utrzymanie. Regulamin domowy. S. III.: Domy robotnicze i dotyczące szczegóły jak w sekcyach poprzednich. S. IV: Meblowane domy czynszowe. Hotele miejskie. Hotele w miejscach kąpielowych. Oberże i domy zajezdne. Meblowane pokoje i mieszkania. Hotele „garni“. S. V: Bursy: Konstrukcye. Podział. Wymiary i sytuacya poszczególnych ubikacyi: sypialni, pokoi do nauki i odpoczynku itd. S. VI: Mieszkania pływające. Okręty wojenne, handlowe i rybackie. Łodzie rzeczne i kanałowe.

Szczegółowych wiadomości w sprawie kongresu udziela p. M. F. Marie-Davy, Paryż, ul. Brezin, 7.

Bibliografia.

Muther Ryszard. Historya malarstwa. Przełożył Stanisław Wyrzykowski. Warszawa. 1904. Nakładem Jana Fischera. Tom I. str. 157, Tom II. str. 170. Cena za tom 50 kop.

Treścią dzieła Muthera jest Historya malarstwa od wieków średnich do XIX. wieku. Wyszłe obecnie dwa tomiki obejmują wieki średnie aż do Reformacyi wyłącznie.

Wielka erudycya autora, umysł jasny a giętki, oraz język barwny i lekki składają się na całość przystępną i interesującą.

Przekład poprawny. Wydanie skromne.

Korespondencya Redakcyi.

WPan B. Stachowski w Brzeżanach. Daliśmy ogłoszenie — gdy wpłyną oferty wyślemy je WPanu.

Sz. Administracya dóbr w Rohatynie. W następnym numerze damy odpowiedź.

WPan inż. Kiedroń w Dombrowie. — Pierwszą sprawę załatwiliśmy ogłoszeniem, w sprawie zaś dotyczącej książek poinformujemy się w dyrekcyi Szkoły przemysłowej.

WPan Prenumerator we Lwowie. Myli się Szanowny Pan — niestety podobne próby już z wykonanymi aparatami zawiodły.

WPan I. Prohowski w Rogoźnie (Poznań). Podajemy WPanu adresy: fabryka maszyn rolniczych Braci Bartik w Tarnowie, Jana Plezyi w Turce pod Kołomyją, proszę udać się do nich.

WPan Cyganiuk w Stanisławowie. Dobrze, niedziela jest dogodną, proszę przyjechać i zjawić się przed południem w Redakcyi.

WPan Leński w Londynie. Na list wysłaliśmy kartkę, iż sprawy poruczane przez WPana nie mają na razie widoków w Galicyi — gdyby zaszła zmiana — powiadomimy. Na tę kartkę nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Co do „Zastępstwa“ proszę napisać wprost z zapytaniem pod adresem WPan Roch Stasch Kolonia (księgarnia). Kilka razy wysłane numery do WPana zostały nam zwrócone z Londynu z dopiskiem — adresat oieznany. O informacye przemysłowo-handlowe prosimy.

WPan Z. Wasilewski w Warszawie. Żądany adres pośredniczącej firmy brzmi: *Schreibutensilien für den Orient Juliusz Pollak Wien IX Franckgasse 5.*

Dział literacko-artystyczny.

W sprawie krytyki artystycznej.

Do pism naszych codziennych i tygodniowych piszą zazwyczaj teatralne recenzye poeci lub literaci a sprawozdania ich bywają w najlepszym razie jednostronne. Poeta spogląda zazwyczaj z góry na reżysera i aktora, tak jak malarz na fotografa. Bardzo niesłusznie. Pominąwszy, że dobra fotografia wyżej stoi od lichego obrazu, nie wolno nam zapominać o tem, że przedstawienie sceniczne jest dziełem wszechsztuki, które zgodnie wytwarzają poeta, reżyser i aktor.

Krytyk teatralny powinien przedewszystkiem w każdym wypadku artystycznej rozkoszy czy nieupodobania rozróżnić z całą subtelnością, ile zasługi lub winy przypada na rzecz poety, a ile na rachunek reżysera lub aktora.

Z nieomylnym prawie instynktem wydaje jednak o losie sztuki decydujący — publiczność!

Ale publiczność nigdy prawie nie zdaje sobie sprawy *czyją jest zasługą* jeśli się sztuka podobała, lub *czyją winą*, jeśli sztuka padła.

Zadanie krytyki artystycznej upatrujemy zatem przedewszystkiem w ścisłej, sumiennej i umiejętnej analizie co w danem przedstawieniu scenicznem łożyć trzeba na karb autora, a co zapisać na rachunek reżyseryi lub aktorów. Zwłaszcza aktor ma prawo do sądu doraźnego, a sprawiedliwego i bezstronnego. Mylne lub uprzedzone zdanie o poecie i jego dziele sto razy można sprostować i naprawić, bo dzieło jego zostaje. — Objawy natomiast sztuki aktorskiej są przemijające, a sąd o nich nigdy sprostowany być nie może.

Krytyka taka spełni swoje zadanie zarówno wobec sceny i publiczności. Autorów broni przed krzywdą, jaką dziełom ich wyrządza nieraz nieudolna gra aktorów; aktorom wymierza sprawiedliwość, dając szczegółową ocenę ich gry, pobudzając talent do gorliwej pracy, ganiąc niedbalstwa, wykazując otwarcie brak zdolności scenicznych, co do publiczności nareszcie, to nic się tak nie przyczynia do wytworzenia dobrego jej smaku, jak wyjaśnienie przyczyn dla których ją jedna rzecz zachwyciła, inna zaś znudziła lub zraziła.

Taką krytykę artystyczną pragniemy prowadzić w tych łamac.h

(Redakcya).

Stanisław Womela.

O współczesnej etyce i jej wyrobnikach.

Przed dwoma laty mniej więcej ukazał się w jednem z polskich czasopism literackich, pod modnym naówczas, trochę archaicznym tytułem początek rozprawy, której celem było widoczne rzucenie światła na niejasny dla szerszej publiczności stosunek krytyki literacko-artystycznej do twórców z jednej, a do niej samej z drugiej strony. Przedsięwzięcie chwalebne i pożyteczne wysoce, zwłaszcza wśród panującego chaosu opinii i postulatów literackich, nie zostało niestety uwieńczone rezultatem pomyślnym.

Brak przygotowania dostatecznego w chwili rozpoczęcia pisania, czy wątpliwości późniejsze i wogóle zakroju pracy przerastającej siły autora sprawiły, że skończyło się na jednym artykule i zapowiedzi dalszych, których jednak nikt nigdy nie ujrzał. Że powody tego nie były żadnej powierzchownej natury (brak czasu, miejsca w piśmie itp.), jakiemi zwykli się usprawiedliwiać lisi pisarze, na to dowód, w tem, co i jak napisał. Jestto próba analizy psychologicznej, podłoża sądów estetycznych, napisana tak zawile i ciemno, że trzeba być samymże autorem chyba, aby główną myśl jej wychwycić i jasno sobie przedstawić. Skonstatował też to i sam autor, bo przerwał pracę i tak się do niej zniechęcił, że wcale jej już kończyć nie myśli.

Szkoda, że się nie stało inaczej; jak sama intencya była chwalebną, tak i ta myśl godną była, aby ją doprowadzić do jasnego pojęcia i przedstawienia, gdyż dość ściśle określa normalne granice, w których powstaje dzieło sztuki, oraz sąd o niem w duszy słuchacza.

Mając w tem, co tu piszę, podobne intencye, posłużę się też materyałem myślowym, o ile on tam jest gotowym, a o ile tam nie został doprowadzony do pełnego znaczenia, uzupełnię to teraz.

Nie znaczy to oczywiście jakobym miał zamiar robić to samo, co nieudało się wspomnianemu autorowi. Nie ma tu mowy o żadnym systematycznym wykładzie jakiejś nowej teoryi estetycznej; któżby pomnażał balast nudnych rozpraw! Chodzi poprostu o zaprodukowanie niektórych szczegółów z tej dziedziny współczesnego życia duchowego, z którego wyrasta nasza krytyka literacko-artystyczna. Przytem z góry należy zaznaczyć, że niechodzi o krytykę literacko-historyczną, lecz tę, która dorywcza wprawdzie, rozlega się jednak najszerzej, bo czepiając się utworów współczesnych jest aktualna i za pośrednictwem czasopism dostaje się częstokroć tam, gdzie żadna książka nie dotrze. Granicząc w swej najniższej formie z reklamą, tworzy ona w szerokich kołach czytelników ten osad, który nazywa się panującą opinią literacko-artys yczną, tworzy sławy, obala je, zatarasowuje drogę pewnym kierunkom myśli, lub ją otwiera, dzięki czemu oddziałowuje znów na pisarzy i to nietylko tych „których robi literatura“, lecz i tych nawet „którzy robią literaturę“.

W tem masowem działaniu tkwi też jej ważność. O ile pewne jej objawy są dodatnie, wyrządza przysługi wielkie, o ile jednak świadomie, czy też nieświadomie błądzi, przynosi szkody tak wielkie, że lepiej gdyby jej wcale nie było i nieraz cieszyć się przychodzi, gdy się z nią tu i ówdzie nie liczą. Niektóre z takich błędów powtarzające się stale, wyolbrzymiały dzięki temu do tak wielkich rozmiarów, że dokładnie już można zbadać ich mechanizm przyczyn i skutków, ostrzedz przed nimi i jeżeli nie wyrugować zupełnie, to przynajmniej zacieśnić ich zakres działania, kompetencyi i wpływu.

Praca to zarówno pożyteczna jak przyjemna, bo jak we wszystkich innych dziedzinach życia ludzkiego, tak i pod pokrywką bezstronnego sądu literacko-artystycznego, znajdują się cudownie skomplikowane związki głupoty z bezczelnością. Czy to chodzi o pielęgnacyę szablonów, czy o walkę frazesów, c y o więcej lub mniej świadome wysługiwanie się krytyki literacko-artystycznej ludziom lub gr pom ludzi, czy o dyskretną ignorancyę lub szczerą hypnozę, czy też o jawny skandal, wszystko jedno.

Kto miał kiedy z tem do czynienia, ten wie, że krytyka krytyki literacko-artystycznej, jest zajęciem zarówno urozmaiconem, jak wdzięcznem.

Stwarzać dla tych objawów jakiegokolwiek teorematu nie potrzeba; mówią same za siebie. Jeżeli jednak zapożyczam się u niefortunnego autora wspomnianego artykułu, to dla tego, że daje on psychologiczny szemat normalnego stosunku sądzenia, do tworzenia dość szeroki, aby służyć do porównania z nim i lepszego

zrozumienia tych wszystkich indywidualnych zboczeń od normalnego typu, które składają się na materyał dany mi przez rzeczywistość. Nie podam treści artykułu dosłownie, dam treść w formie zmienionej.

Że ta forma lepsza od tamtej, że jaśniej wyraża myśl wypowiedzianą tam bałamutnie, to wiem na pewno, bo autor jej i piszący te słowa, to jedna i ta sama osoba.

(C. d. n.)

Z teatrów krajowych.

Lwów, 24. września.

Tegoroczna kampania teatralna w ogóle bardzo się wolno rozwija.

Należy to złożyć na karb nieskompletowanego do niedawna jeszcze personalu i na odbywające się debiuty młoych sił.

A zresztą takie sztuki jak: „Czerwona lampa“, „Wojna domowa“, „Medor“, nie posiadające najmniejszej głębszej wartości, nie przedstawiają jeszcze poważnego rozpoczęcia sezonu. Nic więc dziwnego, że i publiczność nie bardzo tłumnie uczęszcza do teatru.

Weźmy n. p. pod uwagę ostatnią premierę „Medor“, p. H. Malin'a. Sztuka mimo zalet scenicznych nie posiada głębi. Widz wyszedłszy z widowni zapomina o sztuce, a plączą mu się w głowie doskonale ułożone ale drobiazgowe scenki, które go wcale jednak nie zastanawiały.

Bo czyż może interesować postać, która w własnem niedołęstwie zabagnia swoje człowieczeństwo. W ogóle rzecz ta składa się tylko z sytuacyi dobrych i gorszych, mniej lub więcej zaciekawiających, a powodzenie jej, o ile to mówić można o powodzeniu (teatr słabo zapełniony), zawdzięczyć trzeba panu Nowackiemu, który w typ śmiesznie-nieszczęśliwego „Medora“, wlał cały zasób prawdziwego talentu.

Z innych wykonawców ról pan Roman chwilami nie zachował miary należytej, gdyż w sytuacyach wesołych był za szorstki, w ocenach zaś subtelniejszych przesadzał w cieniowaniu, po za tem bardzo dobrze i silnie wyglądał.

Pani Stachowicz była w roli swej jaknajniewłaściwiej obsadzoną. (Co zresztą przy naszej reżyseryi i z innymi aktorami nieraz się zdarza). Panna Zielińska (debiut) bardzo miła apparycya, wyrazistą dykcyą i harmonijnym głosem przy wcale poprawnej grze, wywarła bardzo dodatnie wrażenie, mimo widocznego nieobycia się ze sceną.

Najbliższej premierze poświęcimy więcej miejsca i postaramy się o jaknajgruntowniejszą ocenę wszystkich trzech części całokształtu przedstawienia t. j. autora, reżyseryi i gry artystów.

Rock..

Kraków, 24. września.

Przejazd gości zakordonowych już się prawie skończył, zarazem skończył się repertuar specyalnie dla nich dobierany.

Dyrekcya zapowiada wiele nowości. a między temi wiele oryginalnych. Z premier mieliśmy dotąd „Michała Kramera“ Hauptmana i „Turystę“, farsę spółki niemieckiej z lokalnym kolorytem nadanym bardzo zręcznie przez p. A. Walewskiego pod zmienionym tytułem: „Ach to Zakopane“!

Pierwsza pomimo doskonałej gry i reżyseryi, nie zdołała wzbudzić szerszego zainteresowania, druga natomiast potrawa, lekko strawna, jak się zdaje utrzyma się na repertuarze; gdyż kilkakrotnie zapełniła salę po brzegi.

Obecnie ożywiły sezon gościnne występy znakomitego artysty sceny warszawskiej p, W. Rapackiego. Oto jego repertuar: „Panie kochanku“, „Gniazdo rodzinne“, „Kupiec wenecki“, „Safanduły“, „Zemsta“, „Dożywocie“, „Pan Jowialski“. Dyrekcya zachęcona sukcesem kasowym i moralnym zaproponowała gościowi dwa dodatkowe występy, a mianowicie w „Ślubach panieńskich i „Radziwiłła panie kochanku“. Szkoda jednak, iż wznowienia Fredry ulegają pewnemu wypaczeniu w grze artystów naszych, zatraca się styl i nastrój sztuki.

Dobry zespół wymaga koniecznie starannego przygotowania, większej ilości prób — tymczasem dla występów gościnnych nauka jest momentalną, przygotowania niedostateczne, co wszystko obniża poziom artystyczny i czyni ze sztuki popis aktorski kilku na niedostrojonym tle całego *ensemblu*!

Najbliższą premierą będzie szekspirowska sztuka pt. „Wszystko dobre co się dobrze kończy“. Repertuar, jak widzimy bardzo ożywiony i nie banalny, a gdyby tak jeszcze odświeżyć choć trochę personal dramatyczny... można by wyrazić uznanie szczere działalności dyrekcyi, ponoś jednak zbyt uciążliwe warunki kontraktu dzierżawy gmachu nie pozwalają przedsiębiorcy zbyt obciążać budżetu.

Czy jednak lepszy dobór artystów nie wpływa na wzrost dochodów w kasie, to wielkie pytanie.

W „Słowie polskiem“ czytano w Krakowie ze zdziwieniem: oto że nie odnowiono na ten sezon kontraktu z panią Gabryelą Morską i to podobno bez żadnej jawnej przyczyny, artystka nie dała do tego żadnego powodu.

Czyżby wpływy zakulisowe?

Jeśli tak... to niedobrze dla sceny lwowskiej. Znakomita przedstawicielka Albiny w „Dramacie Kaliny“, wspaniała Rózia w „Nieporozumieniu“, najlepsza Flipotta musiała ustąpić ze sceny, gdzie ją wysoce ceniono... Miejmy nadzieję, że obecna jej bezczynność to bardzo krótki stan przejściowy. Artyści krakowscy wnieśli petycyę do władz odnośnych, aby nowemu przedsiębiorcy teatralnemu, postawiono za jeden z warunków kontraktu zawieranie umów z nimi na cały rok, a nie, jak to było dotychczas na $10^1/_2$ miesiąca; za półtora miesiąca bowiem otrzymywali oni tylko pół pobieranej w sezonie gaży bez feu, co w istocie wynosiło tylko trzecią część zwykłej pensyi. Żądanie o ile do urzeczywistnienia, zupełnie słuszne.

Kwestya emerytury postępuje raźno i gdyby powiększono mozolnie zebraną dotąd sumę emerytalną, artyści krakowscy nie potrzebowaliby się troskać o starość. Niestety jeszcze tak nie jest... troska o chleb i życie tułacze oto dola artysty dramatycznego.

Isław.

Księgarnia Rychlińskiego i Wegnera — w Łodzi —

poleca

„Łódź spółczesną“

pracę STEFANA GORSKIEGO (Michała Nałęcza).

Książka daje całokształt obrazu stosunków społeczno-ekonomicznych stolicy przemysłu polskiego.

TREŚĆ: Wstęp. — I. Miasto. — II. Społeczeństwo łódzkie. — III. Życie towarzyskie. — IV. Etyka, moralnosć, oświata i szkolnictwo. — V. Nauka, literatura i sztuka. — VI. Filantropia i towarzystwo społeczne. — VII. Przemysł i handel. — VIII. Fabryki. — IX. Towarzystwa spółdzielcze. — X. Hygiena i zdrowotność. — XI. Rodzina miast (Zgierz i Babjanice).

Form. 16-ka, str. 177 + IV.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Rb. 1 kop. (3 K) 20.

„Wiedza, to potęga“.

NUMERA OKAZOWE GRATIS i FRANCO

Jedyne tanie, poważne pismo naukowe

Biblioteka Samokształcenia

(Naukowa).

Zamieszcza artykuły naukowe ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki w jednej części; w drugiej książkowej: dzieła i studya obszerniejsze, tworzące z czasem prawdziwą ozdobę biblioteki każdego inteligentnego osobnika.

Biblioteka wychodzi dwa razy na miesiąc objętości 6 arkuszy druku wielkiego formatu (96 stronic) każdy numer.

Warunki prenumeraty na prowincyi:

Kwartalnie 2 rb. Półrocznie 4 rb. Rocznie 8 rb. Redaktor St. Kucharski. Warszawa. Nowy świat 37.

Prenumerata kwartalna 2 ruble.

W Galicyi: Lwów, Księgarnia narodowa, Akademicka 8.

Numera okazowe gratis.

„MIESZCZANIN“

pismo krytyczne,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast i miasteczek w Galicyi, wychodzi rok 5-ty w Nowym Sączu.

Od inteligentnego mieszczaństwa zależy uzdrowienie opłakanych stosunków w naszych miastach.

Prenumerata kwartalna 2 kor. — Numera okazowe bezpłatnie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca“

„Perpetuum Mobile“

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło“ — 21 rycin w tekscie.

Napisał: **Edmund Libański.**

ROZDZIAŁ I.: Misteryum przyrody. — Egipt, Arabia, średniowieczna Europa — czarna i biała magia — astrologia i alchemia — kamień filozoficzny, tynktura złota — elixir życia — pożądanie złota — współczesne stowarzyszenie alchemików — *Strindberg i Sar Peladan* — mistrz mistrzów — wirowanie światów i ruch wieczny — najdawniejsze idee o *Perpetuum mobile:*

ROZDZIAŁ II. Na dworze Augusta II. — Orphyreus i tajemnicze koło. — »Perpetuum mobile« — orzeczenie komisyi — zadziwiająca próba. — Markiz Worcester. Bakon. — Biskup John Wilkins i jego dzieło — prawo zachowania energii — nagroda akademii francuskiej — 50.000 franków za »Perpetuum mobile«. — Zasada entropii — tajemniczy płyn.

ROZDZIAŁ III.: »Perpetuum mobile« Sir Williama Congreve — koła wodne — złudzenia ciężarkami — ruch nieustanny przy pomocy dźwigni — gonitwa za perpetuum mobile — żywot w pogoni za złudzeniem — biografia wynalazcy — »perpetuum mobile« i Edison — *clou* wystawy paryskiej w r. 1900.

ROZDZIAŁ IV.: Nieco o wynalazkach i wynalazcach. — Przypadek, praca i geniusz. — Łatwe odkrycia. — Galwani i Newton. — Perpetuum mobile z miechem. — Pomysł elektromagnetyczny Hickena. — Induktor o nieustannem działaniu. — Nieuleczalne złudzenie. — Długoletnie perpetuum mobile. — Recepta na wynalazek.

ROZDZIAŁ V.: Wiecznie działająca sprężyna. — Wahadło magnetyczne. — Ruchadło F. G. Woodwarda. — Horacy Wickham i jego machina Perpetualmotion.— Wieczyste ruchadło Kinleya. Ferguson i zagadka jego koła. — Ruchy wieczyste. — Krążenia molekułów. — Materya promienista. — Istotne »Perpetuum mobile«.

Cena 1 korona.

Prawda

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I LITERACKI

programem swoim obejmuje wszystkie dziedziny życia, **wiedzy, literatury i sztuki.** Redakcya przy współudziale licznego grona zharmonizowanych z nią współpracowników, stara się ten program wypełnić artykułami i utworami, których poważna treść łączy się z wytworną formą

Przy końcu każdego kwartału do numeru dołącza się dodatek bezpłatny sześcio-arkuszowy, a po ukończeniu obecnie wychodzącej „Filozofii pieniądza“ J. Simmela zaczniemy w dodatku druk innej pracy J. M. Baldwina „Życie społeczne i moralne“. — Cena prenumeraty „Prawdy“ kwartalnie: w Warszawie, rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 kop. 50.

Adres:

Warszawa, ul. Sadowe Nr. 14.

ROLNIK

Organ galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. Jan Paygert, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w państwie Austryackiem: rocznie 16 koron, półrocznie 8 koron. — W Rosyi rocznie 16 rubli sr. — W W. Księztwie Poznańskiem 6 talarów.

TREŚĆ Nr, 38: Pożary torfowisk w Galicyi (inżynier Andrzej Kornella). — Środki zaradcze w obec tegorocznego braku paszy (J. Jan Neuman). — Sposób robienia win owocowych. — Wystawa drobiu. — Chmiel. — Pytania i odpowiedzi. - Ze stołu redakcyjnego. — Wiadomości handlowe. — Fejleton: Rolnictwo wobec nauki. — Dodatek zawiera: Z komitetu. — Rząd wiedeński a klęska posuchy. (Z „Gazety Narodowej“). — Kronika.— Rozporządzenia i obwieszczenia władz, — Fejleton: Błędna statystyka zbożowa. (Z Okólnika Rolniczo-Handlowego. Jerzy Ryx. — Ogłoszenia, — Okładka inseratowa.

Przegląd Górniczo-Hutniczy.

Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu górniczego hutniczego (ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem).

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3.

Adres Redakcyi:

Dąbrowa (gubernia Piotrkowska)

Hasło nauczycielskie

Miesięcznik ekonomiczny i wychowawczo-społeczny

ORGAN KRAJOWEGO OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO.

Prenumerata kwartalna wynosi 1 koronę.

Redakcya ul. Akademicka l. 23.

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. **Wydawcy: Spółka technikow polskich.**

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.